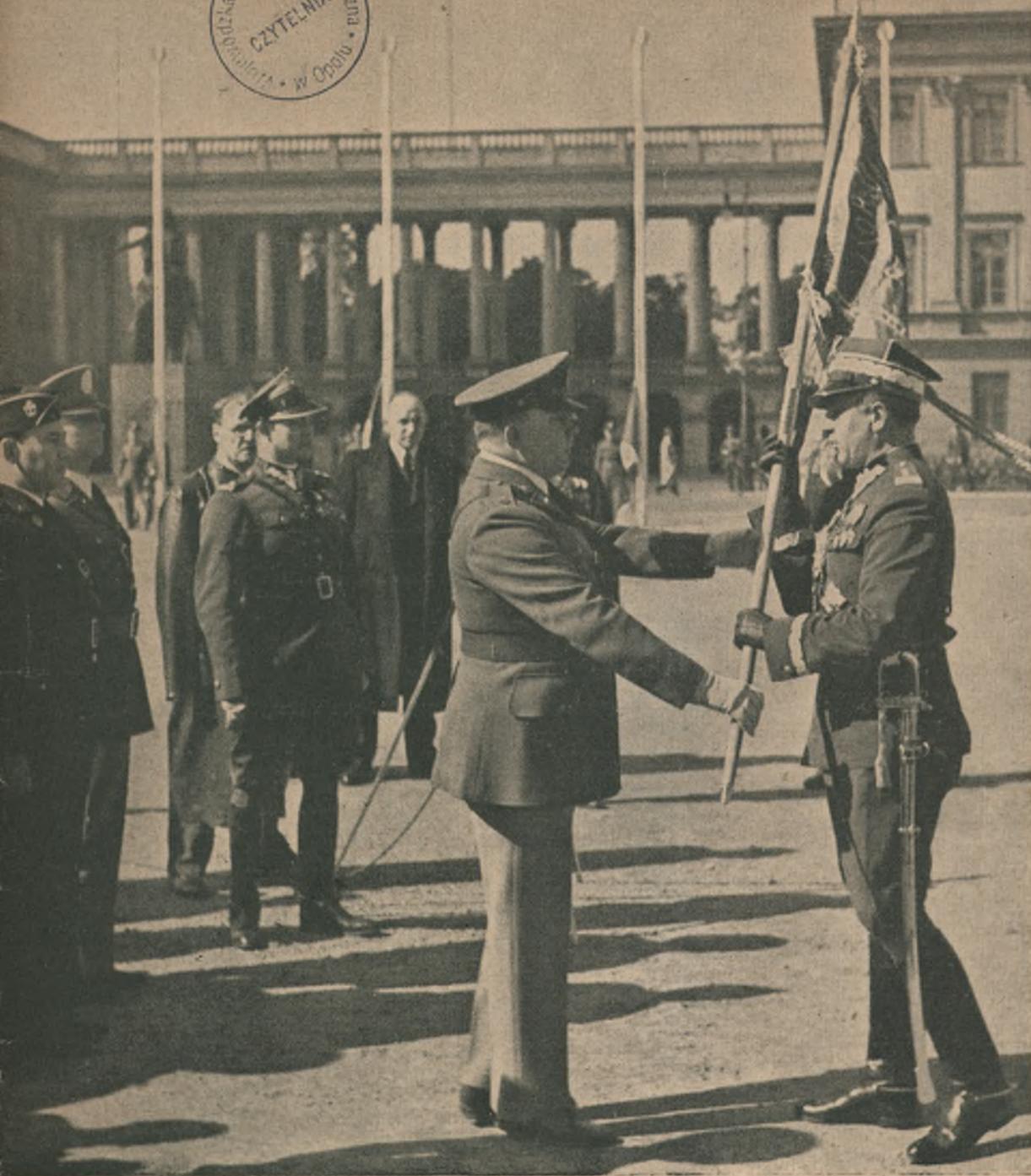


BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
CZYTELNIA  
w Opole

37  
ROK VII



Kolekcja  
Dzika Kornazia

**W**  
**IAPIUS**



Minister spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzycki wręcza dowódcy 9 p. s. konnych sztandar oliwowy przez Polonję Amerykańską, a przywieziony przez delegację na kongres FIDAC'u



Moment poświęcenia przez J. E. ks. biskupa Gawlinę sztandaru, oliwowanego przez Polonję Amerykańską dla 9 p. s. konnych, a przywiezionego przez delegację na kongres FIDAC'u



Starszy wachmistrz Olejniczak Józef, sztandarowy 9 p. strzelców konnych, odbiera sztandar z rąk dowódcy pułku

## XVII KONGRES FIDAC'U

Dnia 2 września b. r. rozpoczął w Warszawie obrady XVII Kongres Międzysojusznictwa Związku b. kombatantów (Fidac).

W kongresie FIDAC'u (Federation Interallieé des Anciens Combattants) brali udział delegaci 11 państw, należących do międzysojusznictwa organizacji b. kombatantów, a mianowicie: Belgja, Czechosłowacja, Francja, Wielka Brytania, Grecja, Włochy, Jugosławia, Polska, Portugalja, Rumunja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Jak wiadomo, Fidac liczy przeszło 8 milionów b. kombatantów z 11 krajów Europy i Ameryki.

Uroczystości rozpoczęły się połową mszą św. na placu Marszałka Piłsudskiego, odprawioną przez ks. dr. R. J. White'a, wiceprezesa FIDAC'u na Stany Zjednoczone.

Na tle wielkiego sztandaru o barwach FIDAC'u i jedenastu masztów wzniesiono ołtarz polowy. Po prowej stronie ołtarza stanął szwadron 9 pułku strzelców konnych im. Kazimierza Pułaskiego, który w ramach kongresu FIDAC'u obchodził święto wręczenia sztandaru, ofiarowanego przez rodaka naszego p. Zabriskiego w Nowym Jorku i przywiezionego przez delegację FIDAC'u amerykańskiego.

Po lewej stronie ołtarza ustawily się poczty sztandarowe delegacji, biorących udział w kongresie oraz oddział reprezentacyjny Związku Rezerwistów, orkiestra 36 pułku plechoty Legji Akademickiej i poczty sztandarowe organizacji, zrzeszonych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Na nabożeństwie byli obecni: minister spraw wojskowych generał Tadeusz Kasprzycki, zastępca szefa Sztabu Głównego gen. Malinowski, dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Olszyna-Wilczyński, gen. Skierski, komendant główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów gen. Dąbkowski, przedstawiciele ambasad i poselstw, państw należących do FIDAC'u, ks. biskup polowy Gawlina, delegacje na kongres, przedstawiciele władz miejskich i Federacji P. Z. O. O., delegacja weteranów 1863 r. z historycznym sztandarem.

Przed nabożeństwem ks. biskup polowy Gawlina dokonał aktu poświęcenia sztandaru, przywiezionego przez delegację FIDAC'u.

Po uroczystej mszy odbyło się wręczenie sztandaru 9 pułkowi strzelców konnych. Sztandar wręczył panu ministrowi spraw wojskowych gen. Kasprzyckiemu — majorowi wojsk amerykańskich Anuszkiewiczowi z następującymi słowami:

„Jako major wojska amerykańskiego, pochodzenia polskiego, mam zaszczyt wręczyć sztandar Pułaskiego. Sztandar ten jest reprodukcją oryginalnego sztandaru, pod którym Pułaski walczył w roku 1786 pod Savannah“.

Następnie pan minister Kasprzycki wręczył sztandar dowódcy 9 pułku strzelców konnych pułkownikowi Palewiczowi.

Dowódca pułku wręczył z kolei sztandar starszemu wachmistrzowi Olejniczakowi Józefowi — sztandarowemu 9 pułku strzelców konnych.

Jak wiadomo, 9 pułk strzelców konnych w czasie święta pułkowego w lipcu b. r. został nazwany imieniem gen. Kazimierza Pułaskiego. Z tej okazji p. Zabriski ofiarował pułkowi sztandar,

wykonany na wzór tego, pod którym walczył i zginął w Ameryce Kazimierz Pułaski.

Sztandar będzie przechowywany w muzeum pułkowym, które ostatnio otrzymało wiele pamiątek po Pułaskim, ofiarowanych przez żyjących jeszcze potomków generała.

Po ceremonii wręczenia sztandaru, przy dźwiękach hymnów narodowych, wciągnięto na maszty flagi narodowe państw, zrzeszonych w FIDAC'u, jednocześnie zaś prezydium FIDAC'u, z prezesem hr. Adrien van der Burch w towarzystwie gen. Kasprzyckiego złożyło wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, z kolei wszystkie delegacje składały szarfę o barwach narodowych swych krajów. Oddzielny wieniec złożyła przewodnicząca FIDAC'u żeńskiego p. Heraud.

Delegacja portugalska z kapitanem Pereira udekorowała grób Nieznanego Żołnierza portugalskim krzyżem wojennym.

Po uroczystościach na placu Józefa Piłsudskiego, w sali Rady Miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie obrad XVII kongresu FIDAC'u, zainaugurowane przemówieniami: wiceprezidenta miasta Pohońskiego, który powitał kongres w imieniu zarządu miasta, prezesa Federacji P. Z. O. O., prezesa honorowego FIDAC'u gen. R. Góreckiego, oraz prezesa Międzysojusznictwa Związku b. Kombatantów hr. van der Burcha.

Wieczorem w salonach Oficerskiego Jacht-Klubu odbył się obiad, wydany przez p. ministra spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego na cześć uczestników kongresu FIDAC'u. Prócz delegatów FIDAC'u w bankiecie wzięli udział minister spraw zagranicznych Józef Beck, zastępca I wiceministra spraw wojskowych gen. Regulski, zastępca szefa Sztabu Głównego gen. Malinowski, wojewoda Grażyński i inni.

Podczas przyjęcia p. minister gen. Kasprzycki, zwracając się do przewodniczącej, przewodniczącego i delegatów FIDAC'u, wygłosił następujące przemówienie:

„W imieniu rządu Rzeczypospolitej i wojska polskiego mam zaszczyt powitać Państwa w stolicy Polski wskrzeszonej.

Pozdrawiam w waszych osobach wasze bohaterskie ojczyzny. Pozdrawiam w waszych osobach osiem milionów b. kombatantów mocarstw sojusznicych i sprzymierzonych.

Po raz siedemnasty Fidac odbywa swój zjazd doroczny. Kiedy Państwo zbierali się po raz pierwszy w roku 1920, nie było prawie jeszcze byłych kombatantów w Polsce. Europa cieszyła się już dobrodziejstwami pokoju, podczas gdy my walczyliśmy jeszcze o niepodległość naszej ojczyzny.

Od 16 lat spoczywa nasz oręż, ale walka nie jest skończona — walka gospodarcza i społeczna przeciw szkodliwym wpływom i możemy dumnie twierdzić, że te 16 lat wysiłków codziennych i często niewidocznych dało wielkie wyniki nie tylko dla nas, ale i dla pokoju Europy.

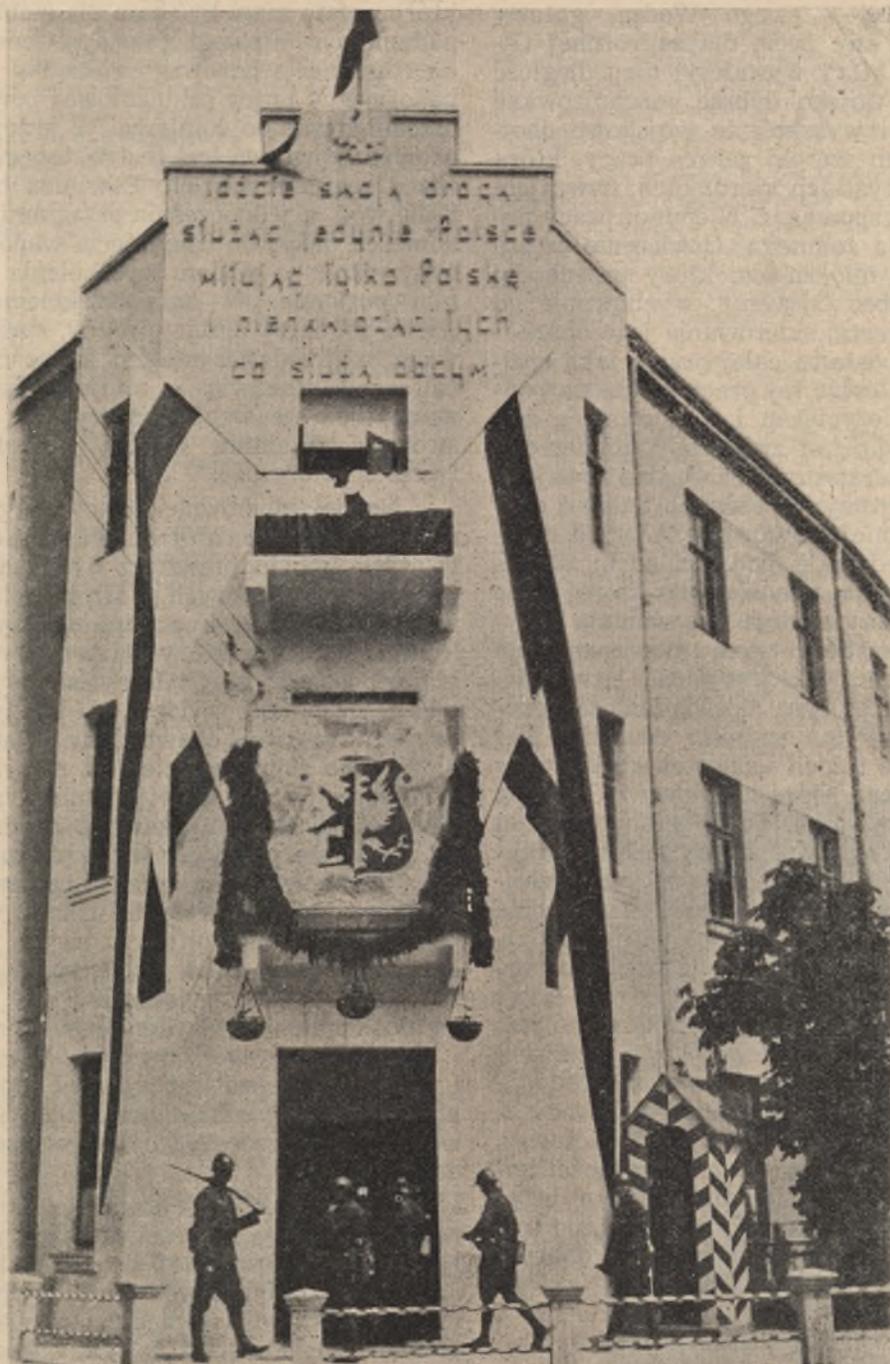
Panie, Panowie! Mam wielki zaszczyt wnieść kielich za zdrowie Monarchów i Głównych Państw reprezentowanych, jak również za szczęście i pomyślność tych państw.

Fotografia na okładce: Moment wręczenia sztandaru przez amerykańskiego delegata na kongres Federation Interallieé des Anciens Combattants majora wojsk amer. Anuszkiewiczowi panu ministrowi spraw wojskowych generałowi dywizji Kasprzyckiemu w dniu 2.IX na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Sztandar powyższy ofiarowała Polonia Amerykańska 9 pułkowi strzelców konnych.

# Wiarykus

ROK VII. NR. 37  
WARSZAWA  
12 WRZEŚNIA  
1936 ROKU

organ korpusu podoficerów zawodowych wojska lądowego, marynarki wojennej i korpusu ochrony pogranicza



Fronton koszar 37 p. p. Ziemi Łęczyckiej im. ks. Józefa Poniatowskiego udekorowany z okazji święta pułku, które w tym roku odbyło się pod hasłem „żołnierz — młodzieży szkolnej”. U góry napis, będący dewizą pułku. Treść jego, to słowa Marszałka Piłsudskiego: „Idźcie swoją drogą, służąc tylko Polsce, milując jedynie Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym”. Jest to pierwszy i jedyny dotychczas pomysł w armii umieszczenia złotych myśli Zmarłego Wodza na widocznym i naczelnym miejscu koszar żołnierskich. Dowódca pułku zwrócił uwagę na powyższe słowa dziełom powiatów łęczyckiego i kutnowskiego, które w licznie 2.500 uczestniczyły w obchodzie żołnierskim w dniu święta pułkowego

# N A S Z A P R A C A

„Podstawą wojska jest dusza prostego żołnierza”. Słowa te zbijają twierdzenie, że liczne wojsko jest ręką bezpieczeństwa granic. Rok 1920. Marszałek Józef Piłsudski zwycięża wielokrotnie liczniejsze wojsko bolszewickie i wyrzuca z terytorjum Polski. Złożyły się na to zwycięstwo geniusz Komendanta i duch żołnierza. Wojsko nie liczne, często bosa i gole, słabo wyposażone w środki bojowe, ale świadome celu walki, przywiązane do osoby Wodza. Żołnierz, wychowany w tradycjach powstań narodowych, przygotowywał się od zarania swego życia do zawodu żołnierskiego. Wychowywała go rodzina, tęsknota do wolności, wychowywała go chęć odwetu za wyrządzone krzywdy, wychowywał go instruktor całkowicie oddany sprawie niepodległości, ufny w swego Wodza, gotowy w każdej chwili poświęcić swe życie dla zagrożonej Ojczyzny. Taki był żołnierz, który wywalczył niepodległość Polsce. Dziś mamy już wojsko dobrze zorganizowane i uzbrojone. Wychowanie i wyszkolenie wojskowe obejmuje w naszych warunkach szeroki zakres pracy, która musi iść równolegle we wszystkich kierunkach, nawzajem się uzupełniać, wspierać i wspomagać. Niemniej pracy należy włożyć do wychowania żołnierza. Oświecenie często ciemnego, nieświadomego młodzieńca, który przychodzi odbyć swój obowiązek wobec Ojczyzny, wychowanie go na dobrego obywatela-żołnierza, skierowanie jego charakteru na dobre drogi jest podstawą całej pracy, jaką spełnia kadra zawodowa. Duża część tej pracy spada na podoficera. Podoficer jest nauczycielem i wychowawcą żołnierza. Wszak całe jego życie jest związane z żołnierzem. Przez długi okres czasu, nieraz przez całe życie trwający okres służby zawodowej, poznaje on różnych ludzi, o charakterach i wykształceniu niejednakowym. A przed oczyma jego przesuwają się jednostki pod względem fizycznym zdrowe, silne, kwiat życia, młodzież, dla której życie jest drogą otwartą, a słodka nadzieja zapewnienia przyszłości Ojczyźnie, czyni wszystko łatwym i pojętnym. Siły i zdrowie domagają się czynu, wola jest silna i łatwo zdecydowana. Lecz są i tacy, w których nieświadomość i grubia ciemnota spacza niekiedy ten nadmiar energii i kieruje go na manowce. Wobec takich jednostek staje często podoficer wychowawca. Chcąc kogoś wychowywać, trzeba być samemu dobrze wychowanym. Dziecko po przyjściu na świat przyswaja sobie przede wszystkim cechy charakteru osób, w których otoczeniu najwięcej przebywa. Dziecko to do chwili zetknięcia się z innym otoczeniem będzie miało charakter swych wychowawców, przejmując dodatnie i ujemne cechy ich charakteru. Zwrócić trzeba uwagę na to, że wszelkie wypaczenia charakteru są bardzo łatwe ze względu na małe doświadczenie życiowe. Tak samo jest z obywatelem, wstępującym w szeregi wojskowe. Człowiek ten, wprowadzony w nowy tryb życia, stopniowo poddaje się woli wychowawcy. Podoficer jako ten wychowawca, którego cechy charakteru ma przejąć obywatel-żołnierz, powinien sobie całkowicie zdawać sprawę z ważności nałożonego nań obowiązku. Każdy podoficer powinien dążyć do tego, żeby wychować jak najlepszych żołnierzy, bo ten, kto będzie dobrym żołnierzem, będzie zarazem dobrym obywatelem. Nie wszyscy obywatele zdają sobie z tego sprawę, że zostali powołani przez swoje państwo do stanu żołnierskiego i tworzą siłę zbrojną Rzeczypospolitej Polskiej, która służy jedynie Rzeczypospolitej i ma na celu jej dobro, a tem samem dobro jej obywateli. Dlatego też podoficer, mający najwięcej styczności z szeregowcem, powinien wpoić w jego serce głębokie poczucie szczytności swego zawodu, powinien na pierwszym miejscu postawić miłość Ojczyzny, poczucie honoru i wierności, powinien w żołnierzu wyrobić jak największą karność, koleżeństwo,

samodzielność, inicjatywę w działaniu oraz odwagę i męstwo. Żołnierz, posiadający te cechy charakteru, zapewni nam nienaruszalność naszych granic. Podoficer, chcąc wychować takiego żołnierza, musi pracować także w innym kierunku. Dobrym żołnierzem łatwiej być temu, kto się umie posługiwać nie tylko karabinem, bagnetem, maską i wszelką inną bronią, ale i swoim mózgiem. I tu właśnie podoficer musi być dobrze wychowanym człowiekiem, musi przewyższać swych podwładnych wiedzą, musi mieć swój własny niewypaczony pogląd na wszystkie sprawy, musi umieć dać sobie radę wobec wszelkich okoliczności życia, a wtedy będzie mógł wydatnie zasilać umysły swoich podwładnych. Ważne to jest właśnie dla szeregowca, który często musi być sam dla siebie dowódcą. Często pogadanki oświatowe i gawędy wieczorne przyczyniają się do rozwinienia zdrowego rozsądku żołnierskiego. Każdy podoficer w pracy szkoleniowej powinien się odpowiednio ustosunkować do żołnierza. W pracy nad szkoleniem wojskowym powinien być instruktorem, nie odstępującym od zasad regulaminowych. Powinien okazywać swą energię i siłę woli, a jednocześnie przez umiejętne podawanie wiadomości, dążyć do osiągnięcia współpracy całej swej drużyny, przez co poziom wyszkolenia postawi na odpowiednim poziomie. W czasie szkolenia powinien wyrabiać wśród żołnierzy ambicję pracy, sprężystość, zaciętość, odwagę, a przede wszystkim karność i koleżeństwo, które to cechy stanowią o silnym i karnym wojsku i łączą wszystkich w wspólnym wysiłku. Przez danie pewnej swobody działania wyrobi w żołnierzu samodzielność i przedsiębiorczość.

Na prawdomówność i powściągliwość w mowie powinien podoficer każdej chwili zwracać uwagę. Nie tylko w czasie godzin przeznaczonych na zajęcia obowiązkowe przebywa wśród swych podwładnych. W wieczór wolny lub w święta, podoficer powinien przyjść do swej drużyny, lecz nie jako ten, który ma prawo rozkazywania, ale jako starszy kolega, który daje z siebie to, co może dać brat, ojciec, najbliższa rodzina. A wtedy, gdy żołnierz czuje, że poza ramami obowiązków i honoru, koniecznymi dla niego jako żołnierza, nie jest niczym skrupowany, da się u niego zauważyć najwięcej ukrywane cechy charakteru, na których poznaniu powinno zależeć wychowawcy. Wtedy, kiedy się podoficer wychowawca przekona, co dolega jego wychowankom, przez zastosowanie odpowiednich środków wychowawczych, usunie wszelkie dolegliwości, podniesie poziom kultury u swych żołnierzy, a jednocześnie zacieśni stosunek uczuć, które go łączą z podwładnymi. Każda praca, zapoczątkowana przez podoficera, uda się doskonale, gdy wykonawcy będą mieli pełne zaufanie i cześć dla swego dowódcy. Wszak przy wyszkoleniu i w służbie zawsze jest możliwość umiejętnego wykorzystania styczności z żołnierzem, tylko naprawdę od chwili jego wstąpienia w szeregi wojskowe trzeba się nim zająć serdecznie.

W ten sposób wychować żołnierza może tylko podoficer rozumiejący, że uczciwa praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej, podoficer, który w zupełności poświęcił się swemu zawodowi. O tej pracy, pełnej poświęcenia i wysiłku, mówią piękne słowa konstytucji w artykule pierwszym: „Państwo Polskie wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić siłę i powagę Państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością — swoim honorem i swoim imieniem”.

*Zdrojewski Tadeusz, kapral*

# Z P O L S K I

W 400-ą rocznicę urodzin ks. Piotra Skargi odbędzie się w Warszawie w dniu 11—13 września obchód ku czci wielkiego kaznodziel. Protektorat nad obchodem objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Komitet honorowy stanowią: Naczelnny Wódz gen. E. Śmigły-Rydz, episkopat polski z ks. kard. Kakowskim i ks. kard. prymasem Hlondem na czele i ministrowie wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. W. Świątosławski.

Z dotychczasowego bilansu akcji fundowania samolotów przez Śląsk na dobrojenie armii polskiej wynika, że akcja ta dała następujące wyniki: ogółem zadeklarowano kupno 54 samolotów, jednego szybowa oraz pewną kwotę pieniężną, za którą będzie można nabyć jeszcze kilka samolotów.

W akcji fundowania samolotów bierze udział: przemysł śląski, różne instytucje, gminy wiejskie i miejskie. Dotychczas w całej akcji na terenie Rzeczypospolitej przoduje województwo śląskie.

Wyszedł z druku tom dodatkowy (suplementy) „Pism — mów — rozkazów Józefa Piłsudskiego”. Tom ten zawiera prace, nie zamieszczone w dotychczas drukami ogłaszanych tomach i stanowi niezbędne uzupełnienie całości „Pism — mów — rozkazów”.

Cena tomu suplementów, liczącego ponad 500 str., oprawionego w płótno, wydrukowanego na doskonałym, bezdrzewnym papierze wynosi zł 12 wraz z przesyłką pocztową.

Zgłoszenia pisemne i telefoniczne przyjmuje administracja wydawnictwa Instytutu Józefa Piłsudskiego, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1, tel. 7-10-36.

Wskutek przeprowadzonej reformy szkolnictwa średniego i likwidacji klas VI dotychczasowego typu, znalazło się w trudnym położeniu wielu uczniów i uczenic, którzy w ub. roku nie uzyskali promocji do następnej klasy. Ministerstwo Oświaty zdecydowało przyjąć z pomocą tym drugorocznym przez zezwolenie im na składanie egzaminów w charakterze eksternistów w końcu roku szkolnego 1936-37, o ile odbywać oni będą w tym okresie naukę domową. Egzaminy te będą się odbywały według specjalnego, ułatwionego programu.

Wszedł w życie traktat handlowy polsko-kanadyjski. Towary polskie będą opłacały odąd najniższą stawkę celną, którą Kanada przyznała analogicznemu artykulom jakiegokolwiek innego państwa.

Ulgi te stosowane będą również dla tych towarów, które zostaną przewożone bez przeladunku z portu kanadyjskiego lub z portu kraju, korzystającego w Polsce w dziedzinie taryfowej traktowania na zasadzie największego uprzywilejowania do jednego z portów obszaru celnego.

Towary, idące tranzytem z jednego kraju przez terytorja drugiego, będą wolne na prawach wzajemności od wszelkich opłat tranzytowych.

Po kilkunastodniowej przerwie, spowodowanej niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi, wznowiono dalsze intensywne prace około sypania kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Przy robotach, związanych z umacnianiem skarp i niwelowaniem terenu wokół kopca, pracuje 600 osób. Obecnie sypane są warstwy ziemi na wysokości 24 metrów.

Prace posuwają się szybko i spodziewać się można, o ile dopisze pogoda, że do końca października r. b. roboty będą ostatecznie zakończone.

Po usypaniu kopca rozpoczęte będą prace nad urządzeniem jego otoczenia.

W wykonaniu zawartego w kwietniu r. b. zasadniczego polsko-niemieckiego porozumienia co do sposobu ruchu tranzytowego z Prus Wschodnich do reszty Niemiec i spowrotem, zostały w dniu 31 sierpnia podpisane w ministerstwie komunikacji Rzeszy i w min. gospodarki Rzeszy dwa układy, regulujące otwarte kwestie finansowe i techniczne ruchu tranzytowego do końca 1936 r. W pierwszym z tych układów ruch tranzytowy dla zaoszczędzenia kosztów został skupiony na najkrótszej drodze. W drugim układzie, zajmującym się sprawą zaległych jeszcze polskich wierzytelności w ruchu tranzytowym przewidziana została likwidacja tych zaległości przez przerechowanie ich z niemieckimi pretensjami finansowymi w Polsce, oraz przez dodatkowy wywóz towarów niemieckich do Polski.

W ten sposób na drodze obopólnego porozumienia rozwiązane zostało to zagadnienie.

Dnia 5.IX b. r. odbyło się poświęcenie obserwatorium wysokogórskiego im. Marszałka Piłsudskiego na Pop Iwanie w Czarnohorze.

Poświęcenia dokonał ks. Paszkowski, honorowy kapelan L. O. P. P. w Warszawie. Obecni byli wicewojewoda stanisławowski Kaczmarczyk, z ramienia min. spr. wojsk. płk. Holler, z uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. Kamiński, przedstawiciele władz i liczni goście z Warszawy, Lwowa i Stanisławowa.

Dnia 5.IX b. r. w sali reprezentacyjnej Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie odbył się akt inauguracji 16 Targów Wschodnich.

Na uroczystość tę przybyli: p. minister przemysłu i handlu Roman, podsekretarz stanu w min. przem. i handlu dr. Rose, wice-minister spraw wojskowych gen. Litwinowicz, wicemarszałek Sejmu Mudry, dyr. dep. min. przem. i handlu Kancel, przedstawiciele M. S. Z., wojewoda lwowski, krakowski i tarnopolski, oraz przedstawiciele miejscowych władz i reprezentanci sfer gospodarczych.

Przybył również ambasador Rzeszy von Moltke, oraz specjalna delegacja węgierskiego instytutu eksportowego.

Robotnicy, zatrudnieni w Brześciu nad Bugiem przy robotach drogowych, którzy pracują tylko w sezonie letnim, zadeklarowali na Fundusz Obrony Narodowej po 20 groszy tygodniowo od każdego robotnika przez okres pracy. Należy zaznaczyć, że zarobek dzienny każdego z nich nie przekracza 2 zł 80 gr.

Na posiedzeniu Rady zawiadowczej Zw. Obrońców Lwowa, odbytem pod przewodnictwem prezydenta Ostrowskiego, uchwalono m. in. założyć Kolo Młodych, w skład którego wchodziłyby synowie i córki Obrońców Lwowa.

Ponadto uchwalono zasilić Fundusz Obrony Narodowej kwotą zł 500 oraz wydać specjalną odznakę związkową dla zweryfikowanych członków związku.

Ogólnopolski zjazd koleżeński żołnierzy byłej armii polskiej we Francji odbędzie się w tym roku we Lwowie dnia 13 i 14 września.

Błękitni żołnierze obrali celowo ten drogi sercu każdego Polaka, gród kresowy, jako miejsce swego zjazdu, by móc oddać hołd prochom bohaterskim obrońcom Lwowa i uczcić zarazem pamięć tych licznych błękitnych towarzyszy broni, którzy położyli swe młode życie w obronie polskiego Verdun.

Protektorat nad zjazdem weteranów byłej armii polskiej we Francji raczył łaskawie objąć Naczelnny Wódz — generał E. Śmigły-Rydz, który, jak wiadomo, bawi obecnie w zaprzyjaźnionej Francji, w gościnie u generalissimusa armii francuskiej generała Gamelin.

Z uroczystości pogrzebowych ś. p. Wojciecha Stpicyńskiego, redaktora „Kurjera Porannego”. Moment dekoracji trumny komandorja orderu „Polonia Restituta”.



# TECHNIKA NA USŁUGACH PRACY OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZEJ W WOJSKU



Pan minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki, II wiceminister gen. Litwinowicz, zastępca I wiceministra gen. Regulski, oraz obecni na pokazie samochodu kinowo - radjowego oficerowie wysłuchują objaśnień, udzielanych przez szefa W. I. N. O., plk. dypl. L. W. Koca

## SAMOCZODY KINOWO - RADJOWE

Wojsko — najlepsza dziś szkoła obywatela, zaprzęga do swej pracy nad uświadomieniem i uobywatelnieniem żołnierza wszystkie najnowsze zdobycze wiedzy i techniki: radjofonizuje świetlice, a często, dużym nakładem kapitału całe koszary, organizuje spocjalne, o charakterze wojskowym audycje, odczyty, pogadanki, uruchomia kina oddziałowe — słowem, sprowadza do koszar wszystko, co w dziedzinie kulturalno - oświatowej jest do dyspozycji człowieka.

Nowym, niezwykle cennym środkiem pomocniczym dla tej pracy, są uruchomione obecnie przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, samochody kinowo-radjowe.

Pokaz pierwszego samochodu kinowo-radjowego odbył się w dniu 1 września r. b. na dziedzińcu Ministerstwa Spraw Wojskowych przed panem ministrem spraw wojskowych gen. T. Kasprzyckim, II wiceministrem gen. Litwinowiczem, zastępcą I wiceministra gen. Regulskim i szeregiem wyższych oficerów.

Drugi pokaz odbył się tegoż dnia na terenie bataljonu pancernego w obecności dyr. P. U. W. F. i P. W. gen. I. Olszyny - Wilczyńskiego, komendanta gł. Związku Rezerwistów gen. M. Dąbkowskiego, oraz grona osób zaproszonych — przedstawicieli oddziałów i instytucyj wojskowych, społecznych i organizacyj p. w.

Szczegółowych informacji o zaraniu tej ruchomej placówki oświatowo - wychowawczej i propagandowej udzielał zebrany szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego M. S. Wojsk. pułkownik dyplomowany L. W. Koc.

Zadaniem samochodów kinowo-radjowych, stanowiących samowystarczalne placówki kulturalno-oświatowe, jest praca w oddziałach wojskowych, a przede wszystkim w garnizonach, pozbawionych dotąd urządzeń kulturalno-oświatowych i rozrywkowych. Wyposażone we własne elektrownie, samochody kinowo-radjowe posuwać się będą swobodnie po zgóry nakreślonej trasie docierając tam, gdzie praca ich jest konieczna.

Zasięg pracy samochodów nie ogranicza się tylko do wojska, lecz obejmuje także organizacje p. w. i w. f. oraz najszerszą akcję oświatowo-wychowawczą i propagandową wśród szerokiej rzesz ludności cywilnej na kresach,

w tych miejscowościach, dokąd nie dotarły jeszcze najnowsze zdobycze cywilizacji.

Wyposażone w filmy o charakterze oświatowo-wychowawczym, krajoznawczym i rozrywkowym, w płyty gramofonowe z piosenkami żołnierskimi, materiał odczytowy oraz w podręczne biblioteki z kompletami książek i wydawnictw do rozsprzedaży, samochody przydzielone zostaną do dyspozycji dowódców O. K.

Tak więc dobrze obmyślany i obfity program pracy oświatowo-wychowawczej dotrze wszędzie: do małych garnizonów, do wsi i osiedli, oddalonych o dziesiątki kilometrów od miast i stacyj kolejowych, do miejscowości, dla których będzie niewątpliwie po raz pierwszy widzianą atrakcją, zasięgiem swoim obejmie na wielkich kresowych przestrzeniach, na całym wschodnim pograniczu Polski wszystkich mieszkańców: dorosłych i młodzież, wywierając dodatni wpływ na urobienie umysłów i spełniając doniosłą rolę jako, częstokroć jedyna, placówka kulturalno-oświatowa i propagandowa, wyposażona w dźwięk żywego słowa, muzykę, w żywy obraz-kino i książkę.

Samochód kinowo - radjowy przedstawia się bardzo okazale: karoserja zbudowana na podwoziu polskiego „Fiata“ posiada piękną, aerodynamiczną linję. Całość pomalowana jest na kolor ochronny. Wewnętrzne wyposażenie samochodu stanowią: agregat (zespół benzynowo-elektryczny o mocy 2 K.M. prądu zmiennego 220-woltowego), aparatura projekcyjno - dźwiękowa do wyświetlania filmów normalnych, odbiornik radjowy, gramofon elektryczny z adapterem i urządzenie mikrofonowe do wygłaszania odczytów i pogadań, wzmacniacz wielkiej mocy (o mocy modulowanej 20 W). Dźwięki przekazują bardzo silne megafony (20 W), umieszczone na dachu samochodu.

Próby samochodu kinowo-radjowego wykazały jego sprawność i wypadły zadowalająco. Zasilony prądem z agregatu, samochód uruchomił kino dźwiękowe, nadał koncert z płyt, audycję radjową oraz zapowiedzi przez mikrofon. Następnie próbę powtórzono w hali, do której przeniesiono aparaturę kinową (samochód z agregatem pozostał nazewnątrz) i demonstrowano film dźwiękowy i nadano muzykę z płyt. Ostatnia próba polegała na uruchomieniu aparatur, zasilonych prądem z sieci elektrowni miejskiej.

Samochód kinowo - radjowy Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego



## KAZIMIERZ TETMAJER

Kazimierz Tetmajer urodził się w 1865 roku. Liryki Tetmajera trafiły do dusz najprostszych, a najsurowsi krytycy podziwiali ich czar i wdzięk, ich przenikliwą melancholię, bezpośredniość i dzwiczność.

Zasadnicza cecha talentu Tetmajera występuje wyraźnie już w pierwszym zbiorku jego „Poezji“ z roku 1891. Stał się piewą miłości ziemskiej, codziennej, połączonej z żądzą i zmysłami. W erotykach Tetmajera nie ma nigdy sztucznej idealizacji kochanki.



Po frenetycznych pieśniach rozkoszy, poeta opiewać począł swój wstręt do życia, swe melancholijne westchnienia ku miłości. Po „Hymnie do miłości“ następuje „Hymn do Nirwany“. „Weltschmerz“ stał się niejako składowym elementem miłosnej pieśni Tetmajera. Równocześnie z Tetmajerem — lirykiem miłosnym, występował Tetmajer — piewca natury.

W jego pieśniach tatrzańskich wyczuwamy poetę wybitnego, jednego z najprzedniejszych w całej epoce powojennej.

Tatry ukochał więcej, niż wszystkie swe kochanki. Wysznuł pięć seryj eposowych obrazków „Na skalnem Podhalu“ (1903—1910). Jest to jeden z najbarwniejszych i najoryginalniejszych eposów w literaturze europejskiej. Dalsze utwory Tetmajera to „Otchłań“, „Melancholja“, „Król Andrzej“, „Koniec epepei“. Opowieść ta w liryce Tetmajera stanowi pieśń wybitną, pełną ducha polskiego, siłą wyrazu, temperamentu żołnierskiego i talentu malarzkiego.

## KSIĄŻKI NADESŁANE

M. SMOLARSKI: Dawna Polska w opisach podróżników cudzoziemskich. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 176. Zł. 3.30.

Mieczysław Smolarski, autor „Pieśni i śpiewów rycerskich“, „Poezji powstania listopadowego i legionów“, nagrodzonej na konkursie imienia Bieleckiego przez Polską Akademię Umiejętności, jest jednocześnie bardzo poczytnym powieściopisarzem, cenionym poetą i badaczem naukowym. Te trzy pierwiastki, którymi zabył talent już w „Przygodach polskich podróżników“, skupiły się najsilniej w jego nowej książce „Dawna Polska w opisach podróżników cudzoziemskich“, pisanej barwnie i żywo i elektryzującej czytelnika. Autor rozłacza w niej obraz dawnej, rzeczywistej świetności Polski, opisywanej w różnych wiekach przez cudzoziemców. Z mgły dziejowej wyłaniają się postacie i arabskiego wędrowca, który oglądał Polskę pogańską, to błędnego rycerza z tarczą na rękę, który dał się obwieścić heroldom na dworze Jagielly, to dworzanię Walerjusza, który podczas ucieczki krył się w polskich bagnach, to dworzanię Marji Ludwiki, — lekarza angielskiego króla Jana, pastora, który spożywał obiad z królem Stanisławem Augustem w Łazienkach, bojara rosyjskiego, Niemca leczącego dzumę na pograniczu Polski i Turcji i innych.

Co mówią. O czym opowiadają. Czy w przeszłości Polski, obok wad, dostrzegli wielkie zalety, obok słabości siłę i potęgę, czy zadziwiała ich wielkość, ośniewało bogactwo, rycerskość, wykształcenie.

To treść tej książki. Smolarski nie szuka umyślnie paszkwilistów, nie podkreśla specjalnie tego, co Polsce było wrogie. Wy-

brał podróżników niebylejakich, dyplomatów, historyków, uczonych, statystów. A jeśli jakiś rozdział poświęcił temu, czy innemu autorowi, który Polskę i jej niezwykłe dzwidy opisywał, choć jej na oczy własne nie oglądał, to dodaje tem tylko humoru książce, równocześnie poetyckiej, barwnej i poważnej.

## TAK PISZEMY

Abisynia, -nii, -nię	ambulatorium; -ria
abiturient; -nci	amnestia, -stii, -stie
abiudkacja, -cji	amoniak, -u
abominacja, -cji	amonian, -u
absolutorium; -ria, -rłów	amortyzacja, -cji
abstrakcja, -cji	amunicja, -cji
adaptacja, -cji	analogia, -gii, -glę; tych -gli
adiunkt; -kci	(a. -gij)
adiutant; -nci	anarchia, -chii, -chie
administracja, -cji	anatomia, -mii, -mie
admiralicja, -cji	anemia, -mii, -mie
adoptacja, -cji	antykwarjat, -u
adyatycki, Morze Adyatyckie	antypatia, -tii, -tię
agencja albo ajencja, -cji;	apatia, -tii, -tię
tych -cji (a. -cyj)	apelacja, -cji
agitacja, -cji	aplikacja, -cji
agonia, -nii, -nię	argumentacja, -cji
agrariusz; -szy a. -szów	aria, arii, arię; tych arii
agronomia, -mii, -mie	(a. aryj)
ajencja albo agencja, -cji;	arianin, -anina; -anie, -an
tych -cji (a. -cyj)	a. -anów
ajent a. agent; -nci	arianizm, -u, -zmle
ajentura a. agentura	Ariowie
akacja, -cji; tych -cji (a. -cyj)	armia, -mil, -mie; tych -mii
akademia, -mii, -mie; tych mii	(a. mij)
(a. -mij); Polska Akademia	artylerja, -rii, -rię
Umiejętności	artyleryjski
akcesoria, -rłów	arystokracja, -cji
aklamacja, -cji	aspiracja, -cji; tych -cji (a. cyj)
aklimatyzacja, -cji	astronomia, -mii, -mie
akompaniament, -u, -ncle	asygnacja, -cji
akumulacja, -cji	asymilacja, -cji
algoria, -rii, -rię; tych -rii	ateizm, -u, -zmle
(a. -ryj)	atencja, -cji
aleja, alei, aleję; te aleje, tych	strakcja, -cji; tych -cji
alei	(albo -cyj)
alez to	audiencja, -cji; tych -cji
alians, -u, -nsie; -e	(a. cyj)
alleluja	audytorium; -ria, -rłów
Alojzy, -zego, -zym	Australia, -lii, -lię
alokucja, -cji	austriacki
alpejski	autonomia, -mii, -mie
altruizm, -u, -zmle	awiacja, -cji
aluzja, -zji; tych -zji (a. -zyj)	awiatyka
Alzacja, -cji	azalia, -lii, -lię; tych -lii (a. -li)
ambicja, -cji	azjatycki

Od redakcji. Drukujemy tekst piosenki, poświęconej żandarmerii wojskowej, wykonanej po raz pierwszy przez chór Juranda przed mikrofonem P. R. na audycji dla poborowych w dniu święta żandarmerji.

## ŻANDARMERIA WOJSKOWA.

słowa Z. Friedwald

muz. Jerzy Jurand

Każdy żołnierz w każdej broni Gdy u — kończy swe ćwiczenia Nie ma  
zmarwień ni kłopotów Czas ma wtedy dla wytchnienia Tylko  
żandarm zawsze pomny Hi — sto — rycznej swej spuści — zny Służbę  
Ref. pełni niestrudzony Dla swej armji i Ojczyzny. Kto  
w wojsku o porządek dba Od — powiedzialność za nie ma? Żandarmeria woj-  
-skowa. Tam każdy chłop to te — gi zuch Ma czujny wzrok czujny słuch Żandarmeria woj-  
-skowa. O — fjarę każdej chwili gotów złożyć z własnej krwi Nie  
cofnie się przed niczem Zniebez — pieczeństw sobie drwi. Kto najtrudniejszą służbę ma  
o — żołnierski honor dba? Żandarmeria woj — skowa!

# SPRAWY ZAGRANICZNE

## NIEMCY WPROWADZAJĄ 2-LETNIĄ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ

Kancelarz Adolf Hitler ogłosił dekret, wprowadzający 2-letnią służbę wojskową w Rzeszy, zamiast dotychczasowej służby jedno-roczonej. Rocznik rekrucki, zaciągnięty pod niemieckie chorągwie pułkowe w ubiegłym roku, nie będzie przeniesiony do rezerwy. Pozostanie w koszarach wraz z 200-tysięczną kadrą zawodową, wywodzącą się z dawnej Reichswehry. Przybędzie natomiast nowy kontyngent rekruta z zaciągu tegorocznego. Armia niemiecka stanie się pod względem liczbowym najsilniejszą w Europie. Silniejszą bodaj od armii sowieckiej, która — choć liczy blisko 1,5 miliona żołnierzy — musi około jednej trzeciej liczby utrzymać dla osłony na Dalekim Wschodzie.

Znawcy niemieckiej sytuacji politycznej i gospodarczej twierdzą, że zatrzymanie w szeregach 400 tysięcy ludzi, którzy mieli być przeniesieni do rezerwy, w roku bieżącym było dla rządu niemieckiego prawdziwą koniecznością. Mimo najwytrwalszych wysiłków, mimo gospodarczych „cudów doktora Schachta”, i propagandowych „cudów doktora Goebbelsa” — sytuacja gospodarcza w Niemczech radykalnej poprawy nie doznała. Nie zmniejsza się od dłuższego czasu liczba bezrobotnych, ale wręcz przeciwnie nawet — wielomiljonowa ich rzesza powiększa się ostatnio. Dorzucenie na przedstawiający się fatalnie rynek pracy nowego pół miliona par rąk roboczych mogłoby odbić się fatalnie nawet już na położeniu politycznym. Tymczasowe zatrzymanie ich w koszarach daje w każdym razie czas na „złapanie oddechu”, na zastanowienie się nad możliwością zuzycia ich w czasie późniejszym. Moment poważnych trudności wewnętrznych zostaje w każdym razie odroczony...

Przebywający natomiast w Niemczech znawcy zagadnień wojskowych, przypisują wydanie dekretu o przedłużeniu służby wojskowej w armii Rzeszy niemożliwość utworzenia przy obecnym stanie efektywów niemieckich owych zapowiadanych już w ubiegłym roku 36-ciu dywizji, z których miała się składać odbudowana przez kanclerza Hitlera armia niemiecka. Wzrost zbrojeń sowieckich i powiązanie stanu liczbowego czerwonej armii przez dokonane ostatnio obniżenie do lat 19-tu wieku poborowego, również odegrać miało niepoślednią rolę przy podejmowaniu ostatniej decyzji najwyższych czynników niemieckich.

W każdym razie — wzrost potencjału wojennego armii niemieckiej staje się faktem, który na sytuacji europejskiej zaważy. Jest rzeczą oczywistą, że skoro w obliczu fantastycznych wręcz pogmatwań sytuacji międzynarodowej — nie odbije się fakt ten natychmiast na konstelacji politycznej Europy, to jednak napewno wpłynie na zmianę polityki wojskowej wielu państw, których dowództwa wojskowe muszą przecież w swoim zakresie działań reagować na zmiany w ciężarze gatunkowym poszczególnych sił zbrojnych.

Pozostanie jednak w całości otwartem — zagadnicie polityczne wzrostu sił Rzeszy Niemieckiej, do którego mocarstwa przedewszystkiem będą napewno usiłowały wrócić w momencie mniejszego, niż obecnie napięcia. Nie można jednak przewidywać jakiegokolwiek bądź reakcji poza czysto słowną i to — krótkotrwałą. Ostatni krok kanclerza Hitlera jest niewątpliwie kontynuacją wytrwale prowadzonej odbudowy niemieckich sił zbrojnych. Łęczy się on w łańcuch logiczny i konsekwentnie spięty ogniwami takimi, jak zorganizowanie lotnictwa wojskowego, jak wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej, jak remilitaryzacja Nadrenji — wszystko wbrew postanowieniom traktatowym i wszystko... bez reakcji praktycznej mocarstw zachodnio-europejskich.

Nie nie wskazuje na to, ażeby tym razem miało być inaczej, tem bardziej, że dekret kanclerza Hitlera o przedłużeniu czasu służby wojskowej posiada materialnie i moralnie znaczenie niezrównanie mniejsze od dekretu kapitalnego, podstawowego znaczenia, wprowadzającego powszechny obowiązek służby wojskowej.

Nie można tedy przewidywać, iż przysporzy on wiele pracy politykom. Przysporzy jej jednak napewno wojskowym, dla których konieczność utrzymania równowagi sił, występujących do ewentualnego starcia — jest wymaganiem kardynalnym. Końca wyścigu zbrojeń — nie widać...

## PO PRZEMÓWIENIACH PREZYDENTA CZECHOSŁOWACJI DR. E. BENESZA

Dwa wygłoszone w pozaubiegłym tygodniu przemówienia prezydenta Republiki Czechosłowackiej dr. Edwarda Benesza, potraktowane zostały jednogłośnie przez całą opinię światową, jako wyraz gotowości Czechosłowacji do pogodzenia się z Rzeszą Niemiecką, jako oficjalne zmanifestowanie woli poprawienia mocno popsutych stosunków pomiędzy temi dwoma państwami.

Observacja rozwoju stosunków niemiecko-czeskich w ciągu ostatnich kilku lat nie usposabia do snucia przyjemnych horosko-

pów. Widoczne naprężenie, obustronna niechęć, tu i ówdzie padające groźby — stworzyły z długiej granicy niemiecko-czeskiej „miejsce neuralgiczne” Europy. Ugoda niemiecko-austrjacka z dnia 11-go lipca r. b. pogorszyła położenie Czechosłowacji i stworzyła — z geograficznego i politycznego punktu widzenia — sytuację, którą w najpoważniejszych i najmniej panice poddających się kołach politycznych określono, jako okrażenie państwa czechosłowackiego. Fakt zamieszkiwania na graniczących z Niemcami ziemiach Czechosłowacji zwartej masy 3½ miliona ludności niemieckiej, poddawanej stale intensywnej propagandzie z za kordonu — bezwzględnie nie wpływa na wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa Czechosłowacji, nadwątlonego przez sąsiedztwo węgierskie, austrjackie i niemieckie. Upadek autorytetu Ligi Narodów, na której w wielkiej mierze Czechosłowacja opierała swą politykę — dokonał się. Państwo czechosłowackie znalazło się bezsprzecznie w stanie zagrożenia. Temwięcej, iż specyficzna polityka władz czeskich wobec licznych mniejszości narodowych, zamieszkujących terytorja Republiki, nie przyczyniła się bynajmniej do konsolidacji wewnętrznej i w żadnym stopniu nie wzbudziła przywiązania dużej części ludności do państwowości czechosłowackiej.

Prezydent dr. Benesz z właściwą mu bystrością i szybkością orientacji ocenił sytuację. Z oceny zaś wyciągnął wnioski. Podchwycił pewne wypowiedzenie się kanclerza Hitlera na temat możliwości ułożenia stosunków niemiecko-czechosłowackich i właśnie na ziemiach, zamieszkałych przez ludność niemiecką — w Libercu i w Żelaznym Grodzie — dał na przemilczane dotąd propozycje niemieckie odpowiedź.

Wedle słów prezydenta dr. Benesza, jest Czechosłowacja obecnie gotowa do rokowań z Niemcami, choć cel ich sprecyzowany dotąd nie został i określony jest dość mglistem jeszcze pojęciem „normalizacji stosunków pomiędzy oboma państwami”.

Jasno, że zapowiedź uspokojenia na granicy niemiecko-czechosłowackiej przyjęta została przez opinie wszystkich krajów zainteresowanych w utrzymaniu pokoju — a więc przez opinię polską przedewszystkiem — z uznaniem. Wymiana deklaracji o gotowości do rozmów bezpośrednich nie daje wprawdzie gwarancji powodzenia samych rokowań i osiągnięcia pozytywnych wyników, ale nadzieje, a to w dzisiejszych czasach jest bardzo wiele...

Powiedział jednak równocześnie prezydent dr. Benesz coś więcej. Zadeklarował mianowicie dążenie Czechosłowacji do pokojowego ułożenia stosunków „dobrosąsiedzkich” — jak się to z genewska nazywa — ze wszystkimi jej sąsiadami. Dla opinii polskiej oświadczenie takie napewno zabrzmi akcentami dobrze znanymi: — polityka zagraniczna Polski, ustalona przez Wielkiego Marszałka, przyjęła zasadę dobrych stosunków z sąsiadami za swe zadanie naczelne i nie ustaje w pracy nad utrzymaniem tego, co w latach ostatnich w tej dziedzinie osiągnęła. Dążenie, któremu dał wyraz prezydent dr. Benesz jest więc dla opinii polskiej — obok zapowiedzi tak pożądanego dla pokoju unormowania stosunków niemiecko-czechosłowackich — drugim pozytywnym momentem ostatnich oświadczeń szefa Republiki Czechosłowackiej.

Nie wolno jednak przy pozytywnem ocenianiu wagi przemówień dr. Benesza w Libercu i w Żelaznym Grodzie uchylić się od równoczesnej oceny możliwości spełnienia zawartych w nich zapowiedzi.

Wystąpienia prezydenta Czechosłowacji zbiegły się z bardzo poważnem zaostrzeniem propagandy antysowieckiej w Niemczech. Zestawienie tych pozornie nie związanych ze sobą wydarzeń nie wydaje nam się bezprzedmiotowe. Nie ulega wątpliwości, że tem, co najbardziej fatalnie zaciążyło na stosunkach niemiecko-czechosłowackich w latach ostatnich był nieomal żywiołowy pęd Czech w otwarte szeroko ramiona sowieckie, związane się Czechosłowacji z Rosją Sowiecką i otworzenie nowemu wojskowemu i politycznemu sprzymierzeńcowi Czechosłowacji drogi do Europy środkowej. Fakt — wagi olbrzymiej, a w Niemczech jeszcze wyolbrzymionej — stał się dla Niemiec kamieniem obrazy i usprawiedliwieniem najbardziej pod adresem Czechosłowacji agresywnych wystąpień. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Czechosłowacja w momencie rozpoczęcia rozmów z Niemcami stanie wobec konieczności zrewidowania swego stosunku do Rosji Sowieckiej, jako warunku osiągnięcia pozytywnego wyniku tych rozmów. Nie udało się bowiem Czechosłowacji utrzymać tak bardzo w polityce potrzebnej równowagi pomiędzy dwoma czynnikami politycznymi, reprezentującymi krańcowo sprzeczne dążenia i interesy. Przechylenie się szali wag w stronę wschodnią jest zbyt widoczne. Wyrównanie ich może stać się warunkiem.

Tak samo jak warunkiem osiągnięcia dobrych stosunków Czechosłowacji ze wszystkimi jej sąsiadami, będzie napewno zmiana stosunku władz czeskich do zamieszkujących Republikę mniejszości narodowych.

W każdym razie najnowsza ewolucja polityki czechosłowackiej jest wydarzeniem dużej miary dla sytuacji europejskiej.



Podczas wielkiej rewii wojskowej, która zakończyła manewry w Champagne (Szampanji) Prezydent Republiki Francuskiej Albert Lebrun udekorował generała Śmigłego-Rydza wielką wstęgą Legji Honorowej

## Z E Ś W I A T A

Kancelarz Hitler przyjął w swej willi w pobliżu Berchtesgaden Lloyd George'a, któremu towarzyszył ambasador von Ribbentrop. Rozmowa trwała 3 godziny. Podczas rozmowy omówiono ogólną sytuację polityczną w Europie. Szczególnie wielkie zainteresowanie Lloyd George'a budziły udzielone mu przez kancelarza informacje o realizowanym przez Niemcy planie odbudowy gospodarczej, budowy dróg i sprawach osiedleńczych.

Według doniesień z Kowna, w całej Litwie przeprowadzone będą w roku bieżącym wojskowe ćwiczenia osób, zdolnych do służby wojskowej. Ćwiczenia te obejmą 25 roczników od 21 do 45 lat. Zarządzenie to stoi w związku z zamiarem podwyższenia kontyngentu rekrutów wobec podobnego zamiaru w innych państwach, m. in. w Rosji Sowieckiej.

Z okazji 250-lecia wyzwolenia Budy z pod panowania Turcji odbyło się w kościele koronacyjnym w Budapeszcie uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez prymasa Węgier, w którym wzięł udział najwyżsi dostojnicy państwowi z regentem Horthym na czele, korpus dyplomatyczny w pełnym składzie oraz delegacje wszystkich tych krajów, których wojska brały niegdyś udział w oblężeniu Budy: Polski, Włoch, Niemiec, Austrii, Szwecji i Belgii.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości zebrałi się na jednym z placów na zamku, który podczas oblężenia był miejscem najzaciętszych walk, gdzie odbyło się odsłonięcie pomnika, poświęconego pamięci tego doniosłego wydarzenia historycznego dla Węgier i Europy.

Jeden z radnych Paryża, p. Bruneseaux, złożył w radzie miejskiej wniosek o nadanie dwóm ulicom Paryża nazw, upamiętniających dwa miasta polskie, a mianowicie Poznań i Kraków. P. Bruneseaux proponuje nazwanie jednej ulicy Poznańską dla uczczenia pierwszego miasta, jakie spotyka Francuz na terytorium polskim, a drugiej Krakowską, dla uczczenia Krakowa, polskiego sanktuarium, miasta sztuki i historii, które, jak podkreśla, od wieków średnich było ogniskiem klasycznej kultury łacińskiej, przez co przyczyniło się do zachowania w Polsce uczucia narodowego i niezachwianej wiary w los narodu.

Wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w Niemczech poiągnie za sobą najprawdopodobniej przymusową przynależność młodzieży przedpoborowej do organizacji przysposobienia wojskowego jako etapu, poprzedzającego normalną dwuletnią w formacjach wojskowych. W chwili obecnej przysposobienie wojskowe prowadzą niemieckie organizacje młodzieżowe. Dziesięcioletni chłopak wstępuje do „Jugendvolku“, skąd z chwilą osiągnięcia 14 lat, przechodzi do „Hitler - Jugend“. W 18 roku życia młodzieniec może już

zaciągnąć się w szeregi partii lub w szeregi SA czy SS. Z 19 rokiem życia powinien on odbyć służbę pracy (Arbeitsdienst), w 20 roku życia — służbę w formacjach wojskowych.

Tego rodzaju stan rzeczy w okresie, poprzedzającym służbę w wojsku, nie jest jednak — zdaniem kompetentnych kół niemieckich — zupełnie zadowolający z punktu widzenia potrzeb wojskowych i domaga się rewizji.

W związku z tem planowane jest zorganizowanie akcji przysposobienia wojskowego wśród młodzieży niemieckiej w zakresie daleko szerszym, niż to ma w tej chwili miejsce na terenie organizacji młodzieżowych.

Szwedzka lotniczka bar. von Blixemburg - Flnecka czyni przygotowania do lotu transatlantyckiego. Ma ona zamiar w towarzystwie doświadczonego lotnika Kuta Bjoerkvall odlecieć w najbliższych dniach z Nowego Yorku, kierując swój lot bez lądowania wprost do Sztokholmu.

Wybitny historyk fiński Herman Gummerus, opracowujący dzieło o Marszałku Piłsudskim, ogłasza na łamach „Uesi Suomi“ monografię na temat „demokracja a państwo“, w której analizuje stosunek Marszałka Piłsudskiego do powyższego zagadnienia. Marszałek Piłsudski, stwierdza profesor Gummerus, nie walczył przeciwko demokracji, lecz występował przeciw przerostom parlamentarizmu. Był prawdziwym wychowawcą polskiego społeczeństwa. Wielki patriota i twórca niepodległości Polski, zamknął oczy na wieki w przeświadczeniu, że jego misja wychowawcza osiągnęła rezultat pozytywny.

Przytaczając głębokie myśli Marszałka o istocie prawdziwej demokracji, prof. Gummerus dochodzi do wniosku, że naród zrozumiał ideę Marszałka o niezbędności wzmocnienia władzy. Marszałek nie pragnął zaniku prawa i wolności, dążył jedynie do uniemożliwienia nadużywania prawa i wolności przeciwko interesom państwa.

Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol udaje się do Rzymu, gdzie odbędzie konferencję z ministrem spraw zagranicznych Ciano. Nie ulega wątpliwości, że wizyta Avenola na kilka dni przed zebraniem się Rady Ligi i Zgromadzenia, które otwarte zostanie 21.IX b. r., będzie miała doniosłe znaczenie.

Rozmowy Avenola z kierownikami polityki włoskiej dotyczyć będą wzmocnienia współpracy Włoch z Ligą Narodów, przerwanej w okresie stosowania sankcyj. Zaznaczyć należy, że konflikt włosko-abisyński nie figuruje już na porządku dziennym Rady, ani Zgromadzenia Ligi.

Z okazji 13 rocznicy urodzin jugosłowiańskiego króla Piotra II odbyła się na polach w Baultza wielka rewia wojskowa. Olbrzymie tłumy publiczności wznosiły okrzyki na cześć króla i armii.

# NOWA PISOWNIA

W związku z wprowadzeniem w życie nowej pisowni, redakcja zamieszcza artykuł objaśniający, jednego z najlepszych w tej dziedzinie znawców.

Redakcja.

Nowa pisownia wprowadza porządek w ważnej dziedzinie naszego życia. Ponieważ jednak nie wszyscy sobie zdają z tego sprawę, a zwłaszcza z łatwości nowej pisowni w porównaniu z dotychczasową, postaramy się tu wytłumaczyć jedno i drugie.

Każdy kulturalny naród posługuje się pismem, a każde pismo musi się opierać na jakimś systemie, który nazywamy pisownią. Oczywiście dla jednego języka powinna być jedna pisownia. I tak zwykle bywa, ale nie zawsze i nie wszędzie. Choć zdawałoby się, że to takie proste: pisać tak, jak się mówi, a wątpliwości nie będzie. Niemożliwe to jednak jest z wielu względów.

Przede wszystkim nie mówimy wszyscy jednakowo. W jednych stronach Polacy mówią tak, w innych inaczej. Jedni wymawiają *ł* inaczej niż drudzy, u jednych jest uderzająca różnica między *h* a *ch*, u innych jej nie ma wcale, niektórzy wymawiają *e*, *ie* raczej jak *y*, *i*, duża ilość Polaków wymawia *cz*, *sz*, *ż* jak *c*, *s*, *z* (mazurzenie) i t. d. Takich różnic wymowy, dotyczących mniejszych lub większych połaci kraju, jest dużo, a składają się one na poszczególne narzecza języka polskiego. Narzeczy jest wiele, ale język pisany musi być jeden, żebyśmy się nim mogli porozumiewać. A z tego wynika, że i pisownia musi być jedna.

Jednakże i niezależnie od narzeczy są w wymowie różnice, których pismo nie może uwzględniać. Niemożliwe przecież wprowadzenie do pisowni jakich dziesięciu sposobów wymawiania przez różne osoby gloski *r*, ponieważ byłoby tego bardzo dużo, bo tak samo trzeba by uwzględnić i inne gloski, a przy tym wielkie byłyby trudności w różnieniu odcieni wymowy między poszczególnymi osobnikami.

Wreszcie musimy sobie uprzytomnić, że nawet ten sam człowiek wymawia te same gloski w różny sposób, zależnie od warunków. Na przykład wszyscy mówimy *kot czarny*, ale też wszyscy wymawiamy *kod biały*; mówimy *chleb miękki*, ale *chleb twardy*, choć sobie z tego zazwyczaj nie zdajemy sprawy. Dlatego to takie właśnie błędy popełniają ci, co się dopiero zaczynają uczyć. Właśnie piszą tak, jak mówią.

Ponieważ jednak pismo musi być jednakowe dla wszystkich, a kot czy pies muszą mieć jednolitą formę na piśmie, więc niezależnie od wszelkich różnic wymowy mamy jedną pisownię, wspólną dla wszystkich Polaków, tylko w drobnej części uwzględniającą niektóre odchylenia, zazwyczaj takie, w których trudno stwierdzić przewagę jednej formy nad drugą. Ta jednolita pisownia jest wzorowym odpowiednikiem jednolitego (zasadniczo) języka, tak zwanego narzecza kulturalnego, które z podanych tu powodów nie może przyjąć w pisowni zasady „jak się mówi, tak się pisze” (czyli pisowni fonetycznej).

Ale jest jeszcze jedna poważna przeszkoda w przeprowadzeniu takiej zgodności między językiem a pisownią. Oto każdy język ulega zmianom, czyli ciągle się rozwija. Widzimy to choćby z porównania języka Reja lub Kochanowskiego z naszym dzisiejszym językiem. Ten ciągle rozwój powoduje, że pisownia raz przyjęta, a więc uwzględniająca zasadniczo potrzeby języka, po pewnym czasie już mu nie odpowiada, a im więcej czasu upływa, tym większa wytwarza się różnica między językiem mówionym a pisanym. Wskutek tego pisownia taka, bardzo się różniąca od żywego języka, jest trudna do nauczania się, co wpływa ujemnie na szerzenie oświaty.

W Europie do trudnych pisowni należą francuska,

a jeszcze bardziej angielska, dlatego właśnie, że przyjęte przed wiekami, nie były reformowane.

Przystosowanie pisowni do bieżącego języka nie jest rzeczą prostą, bo nasuwa wiele wątpliwości, a jedną z przeszkód jest wzgląd na ciągłość kultury. Mianowicie radykalne zmiany w pisowni utrudniają czytanie książek i wogóle tekstów w starszej pisowni tym, którzy starzej nie będą już znali. U nas poza językoznawcami bardzo nie wiele osób lubi i umie czytać Kochanowskiego.

Dlatego też przy reformowaniu pisowni wiele rzeczy, choć niezupełnie odpowiadają bieżącemu językowi, pozostawia się, dla utrzymania łączności między starszą pisownią a nowszą, aby z wejściem nowej pisowni wszystkie biblioteki i księgozbiory nie stały się składami papieru bez wartości.

Taką pisownię bardzo zgodną z językiem mówionym mają dziś przede wszystkim Serbowie.

Jak z jednej strony pisownia stosowana przez kilka wieków bardzo się różni od żywego języka i utrudnia oświatę, tak z drugiej strony jej reforma nie może nastąpić zbyt często, bo utrwalenie się nowej pisowni w społeczeństwie wymaga kilku lat, a i zmiany w języku nie następują tak szybko, żeby wymagały częstych reform.

U nas jednak w ostatnich czasach były dwie reformy w niedużym odstępie 17 lat, bo poprzednia reforma była w roku 1918. W obu tych reformach dokonano zmian częściowych, nie radykalnych, właśnie dla utrzymania ciągłości między przyszłością a teraźniejszością.

Wyjaśnienia wymaga ten mały odstęp czasu między obiema zmianami. Reformę w roku 1918 podjęto nie tyle dla przystosowania pisowni do bieżącego języka, ile przede wszystkim w celu zjednoczenia pisowni. W okresie niewoli bowiem innej pisowni używano w zaborze rosyjskim, a innej w austriackim, w zaborze niemieckim stosowano bądź jedną bądź drugą, a były też i pomysły pośrednie. Chodziło więc o opracowanie jednej, żeby nowo powstająca Polska miała jednolitą pisownię. A że robiono to w pośpiechu, więc nie opracowano dość dokładnie niektórych postanowień, wskutek czego potem pojawiły się usterki. A że pisownia ta zawierała też niektóre postanowienia trudne dla ogółu do opanowania, więc wielu przyzwyczajonych do takiej pisowni, jakiej się uczyli za młodu, pozostało przy niej a inni, widząc rozbieżność, w ogóle żadnej się nie trzymali. Przyczyniły się do tego stanu także okoliczności uboczne, jak na przykład ta, że nie było jeszcze polskich władz naczelnych, które by nakazały stosować nową pisownię, oraz poważna chwila przełomowa powstania niepodległego państwa polskiego, wobec której pisownia zesłała na plan dalszy.

Toteż wynikiem tego stanu była w dalszym ciągu niejednolitość pisowni, aż Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwróciło się do Polskiej Akademii Umiejętności, aby opracowała nową pisownię, która by prócz wprowadzenia tak pożądanej jednolitości, usunęła zarazem trudności, wprowadzone w pisowni z roku 1918.

Akademia zebrała w tym celu komitet ortograficzny, złożony z przedstawicieli polonistyki, literatury, dziennikarstwa, nauczycielstwa i innych dziedzin, który podzielony na sekcje, mające opracować poszczególne działy pisowni, ukończył zasadniczo swą działalność w kwietniu 1936.

Dwuletnie prace komisji i długie dyskusje nad ich wypracowaniami w Komitecie, dały możliwość rozpatrzenia wielu zagadnień pisownianych wszechstronnie niż bywało dawniej, a udział w tych pracach przedstawicieli różnych dziedzin życia umysłowego daje jej szczególną popularność.

Głównymi zmianami w stosunku do pisowni z roku 1918 są: A) znaczne rozszerzenie stosowania *i* a ograniczenie *j*, B) znacznie wyraźniejsze zasady łącznej i rozdzielnej pisowni grup wyrazowych i C) znaczne uproszczenie w dzieleniu wyrazów, a ponadto dwie zmiany mniejsze, mianowicie a) zjednoczenie końcówek *-im*, *-ym*, *-imi*, *-ymi* i b) zasadnicze nierozróżnianie dopełniacza liczby mnogiej od pojedynczej rzeczowników żeńskich typu *kompania*, *dywizja*, a wreszcie kilka innych zmian drobniejszych.

A. Rozszerzenie stosowania *i* zamiast *j* jest może zmianą najważniejszą, bo wprowadza duże ułatwienia, a *i* wzrokowo najbardziej uderza, bo najczęściej się spotyka w tekście. Ułatwienie polega na tym, że literę *j* można teraz pisać tylko po *c*, *s*, *z*, oczywiście w wypadkach, kiedy one mają brzmienie *c*, *s*, *z*, a nie *ć*, *ś*, *ź*. A więc *sekcja*, *Rosja*, *fryzjer*, ale *ciężar*, *Zosia*, *gałęzie*. Po wszystkich innych spółgłoskach pisze się *i*, a więc *Arabia*, *adiutant*, *geografia*, *legionista*, *hiena*, *kiosk*, *Anglia*, *chemia*, *Dania*, *pionier*, *historia*, *sympatia*, *szalwia*. Natomiast w dotychczasowej pisowni była zasada, że w pierwszej zgłosce nie może być *j* (z wyjątkiem kilku wyrazów), lecz zawsze *i*. Prawidłó to było trudne do przestrzegania, bo pomijając, że wymagało pamiętania przy pisaniu, kiedy mamy do czynienia z pierwszą zgłoską, często sprawiało piszącemu kłopot, jak pisać taki wyraz jak *archidiecezja*, bo wprawdzie *die* nie jest tu pierwszą zgłoską, ale jest nią w słowie *diecezja*, a z tego względu także w *archidiecezji* trzeba pisać *i*. Podobnie było w słowie *symbioza* ze względu na *biologię*, *fortepian* ze względu na *piano* i t. d. Zeby więc umieć pisać po polsku, trzeba było dobrze znać niektóre języki obce, zwłaszcza łacinę i grekę (oczywiście jeśli ktoś chciał pisać samodzielnie, nie posługując się słownikiem ortograficznym).

Obcymi językami trzeba się było kierować często i w dalszych zgłoskach, przy czym trudności nastroczały nieraz słowa, których obce pochodzenie piszący nie łatwo mógł sprawdzić, jak *szalwia*, *skrobia*, zwłaszcza, że niektóre wyrazy obcego pochodzenia pisownia polecała pisać właśnie przez *i* (zresztą z pewnych względów uzasadnionych, ale trudnych do stwierdzenia ogółowi piszących) jak *trafiac*, *ofiara*.

Dziś te wszystkie trudności odpadają, bo pisze się wszędzie *i*, poza a) wypadkami *j* po *c*, *s*, *z*, b) wyrazami *Maria* i *tryumf*, które można pisać także *Maryja*, *tryumf*, c) wyrazami *cyjan*, *Syjam*, *Syjon* i oczywiście pochodnymi od nich i d) po przedrostkach *ob-*, *od-*, *nad-*, *pod-*, *przed-*, (i oczywiście *bez-*, *roz-*, *wz-*, *z-* (np. *objechać*, *odjazd*, *nadjeżdżać*, *podjąć*, *wjazd*, *zjeść*, *zjąć*, *rozjemca*, *zjechać*).

B. Pisanie łączne i rozłączne grup wyrazowych jest zagadnieniem trudnym, zarówno w języku polskim jak w innych. Ponieważ to samo wyrażenie jeden uważa za całość a inny za oddzielne słowa, a nieraz ta sama osoba traktuje jakieś wyrażenie (np. *z boku*), *w głąb*) raz jako jeden wyraz a raz jako dwa, wprowadzono teraz zasadę pisania o ile możliwości rozdzielnie, a łącznie tylko tam, gdzie wyrażenia są już przez ogół Polaków uważane za całość. Zasadniczo więc przyimek z rzeczownikiem, zaimkiem czy przymiotnikiem pisze się rozłącznie: *w ogóle*, *z powodu*, *za pomocą*, *bez mała*, *przede wszystkim*, *beze mnie*. Natomiast połączenia przyimków z przyimkami pisze się łącznie: *popod*, *znad*, *wstecz*, a w związku z tym pisze się przez *s* a nie *z* takie połączenia jak *spoza*, *sprzed*, na wzór takich jak *stąd*, *skąd*.

Wiele jednak jest takich połączeń przyimków z innymi częściami mowy, które wszyscy już uważamy za całości niepodzielne, jak *wbrew*, *nawet*, *wówczas*, *pomału*, *dla tego*, *nareszcie*, które mimo powyższej zasady trzeba pisać łącznie. A że niemożliwe jest przeprowadzenie granicy pomiędzy odczuwanymi jako całości a temi, które uwa-

żamy za oddzielne wyrazy, bo odczuwanie to jest u każdego inne, więc te chwiejne zebrala nowa pisownia w gromadę wyjątków. Ale gromada ta jest znacznie mniejsza niż była ilość wyrazów pisanych łącznie według dawniejszej pisowni, więc i w tym względzie przynosi nowa pisownia pewne ułatwienie.

C. Ogromne ułatwienie wprowadzono w dzieleniu wyrazów przy przenoszeniu z jednego wiersza na drugi. Dawniej było do tego trzydzieści kilka przepisów, a dziś jest ich tylko kilka. Nowa pisownia pozostawia tu piszącemu znaczną swobodę, a obowiązujące w niej prawidła są tak proste, że rozumieją się prawie same przez się. Jedno z nich mówi, że nie można dzielić wyrazów jednozgłoskowych. Nie rozdziela się też połączeń liter oznaczających jedną głoskę, nie można więc dzielić *kos-zary*, lecz tylko *ko-szary* lub *kosza-ry*. Tak samo nie można oddzielać samogłoski *i* od następującej samogłoski, więc tylko *moźdierz* albo *moż-dierz*, ale nie *moźd-ierz* ani *moździ-erz*. Natomiast można rozdzielać *r* i *z* tam, gdzie one stanowią dwie oddzielne głoski: *mar-znąć*. Wyrazy złożone trzeba dzielić według członów, z których się składają, a więc *pod-ziemny*, *roz-łączyć*, a nie *po-dziemny*, *ro-złączyć*.

Jedna spółgłoska między samogłoskami należy zawsze do samogłoski następującej: *ka-ra-bin ma-szy-no-wy*.

Łatwość nowych przepisów dzielenia uwydatnia słowo *iskra*, które dawniej można było dzielić tylko *i-skra*, a teraz albo tak, albo *is-kra*, albo *isk-ra*.

Zjednoczenie końcówek *-ym*, *-im* w narzędniku i miejscowniku dla rodzaju męskiego i nijakiego w liczbie pojedynczej oraz *-ymi*, *-imi* w narzędniku wszystkich trzech rodzajów w liczbie mnogiej jest również znacznym ułatwieniem. Odtąd piszemy zarówno *tym dobrym człowiekiem* jak *tym dobrym dzieckiem* i o *tym dobrym człowieku*, jak o *tym dobrym dziecku*, *tymi wszystkimi mężczyznami*, *tymi wszystkimi kobietami*, *tymi wszystkimi dziećmi*, *tymi wszystkim końmi*. Wyjątek stanowią: a) nazwy miejscowości o formie przymiotnikowej: o *Zakopanem*, w *Wysokiem Mazowieckiem*, ale w *Nowym Mieście*, bo tutaj *Nowe* jest przymiotnikiem przy rzeczowniku *Miasto*, i b) cztery złożenia zaimkowe: *wtem*, *przedtem*, *potem*, *zatem*.

Wprowadzenie jednolitego dopełniacza zakończenia liczby pojedynczej i mnogiej rzeczowników żeńskich przyswojonych kończących się na *-ia* lub *-ja* (*armia*, *dywizja*) dokonano ze względu na to, że w żywej mowie nie odróżnia się tu liczby mnogiej od pojedynczej. Piszemy więc *pierwszej armii* i *kilku armii*, *trzeciej dywizji* i *wszystkich dywizji*, a tylko w wypadkach grozących wątpliwościom używa się dawniejszej formy dopełniacza liczby mnogiej *tych armij*, *tych dywizyj*.

Z drobniejszych zmian warto podkreślić, że cząstki czasownikowe *-(e)m*, *-(e)ś*, *-(e)śmy*, *-(e)ście* pisze się nadal razem z poprzedzającym wyrazem, a więc *pocoś to zrobił*, *tegom się nie spodziewałem*, *dobrzeście się sprawowali*, ale gdyby to połączenie w niektórych wypadkach razilo, na przykład z powodu niejasności, jak w zdaniu „*kogoś widział*“, które może znaczyć „*on kogoś widział*“ albo „*kogo ty widziałeś*“, można w tym drugim wypadku cząstkę *ś* łączyć z poprzedzającym wyrazem łącznikiem: *kogoś widział*.

Cząstkę *by* pisze się zasadniczo oddzielnie: *rady by nie dał*, *kto by to powiedział*, *napisać by warto*. Łącznie z wyrazem poprzedzającym pisze się tylko po czasownikach w formie osobowej i spójnikach: *pisalby*, *poszlibyśmy*, *aby*, *choćby*, *kiedybyśmy*.

To są rzeczy najważniejsze z nowej pisowni, przede wszystkim charakterujące ją. Kto chce pisać dobrze, musi mieć podręcznik (a takie są tanie, większość nie przekracza złotówki), żeby sobie uważnie przeczytać nowe przepisy, a przy stosowaniu ich praktycznym w razie wątpliwości zająć do słownika ortograficznego, zawartego w każdym podręczniku.

Józef Rossowski

# W ZWIERCIADLE PRASY

Cała prasa krajowa zajmuje się żywo listem pasterskim biskupów polskich, którzy wzięli udział w plenarnym synodzie biskupów kościoła katolickiego, który się odbył ostatnio na Jasnej Górze. Synod ten został zwołany w czasach, kiedy wzmagają się prądy, skierowane przeciwko kulturze świata chrześcijańskiego, w chwili, gdy w podstawy tej kultury uderza z jednej strony bolszewicki ateizm, a z drugiej neopoganizm.

Po odmalowaniu bolszewizmu, srożącego się na hiszpańskiej ziemi, biskupi polscy wołają w liście pasterskim:

Ileż stąd nauki, ile ostrzeżeń spywa dla nas!

Boć ta sama propaganda, kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego, już się rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyni, ani nie rzuca na stos kapłanów, bo to już są dojrzałe owoce posiewu piekiel. Ale wprawna ręka agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły, rzuca siejbę nienawłści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. A za tą propagandą wszędzie się wciśka nierozdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodzonego dziecka komunizmu. Tu nas zaskoczy jakiś błędny ogień apoteozy komunizmu i jego apostołów w piśmie, poświęconym wychowaniu młodzieży; ówdzie pismo warstw oświeconych przebyśnięte raptem oświadczeniami w stronę rosyjskiego Kremla; to znowu obija się o uszy nasze nawet głos tego, czy tamtego męża nauki, biorącego udział w publicznych wyścigach z ulicą w apoteozie komunizmu. I u nas też się już mówi głośno o tak zwanym „frontie ludowym“, skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym również jak i gdzieś indziej z masonerją. Front ten chyba w tym jednym usprawiedliwia swą nazwę „ludowy“, że w planach jego tkwi okucie ludu podobnie jak w Rosji w kajdany naj-sroższej niewoli. A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerządzenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jacejek, podchodzących pod różne organizacje, a wzorowanych ściśle wedle motły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych. Nie tylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i państwo, wszelki ideał moralny, narodowy, kulturalny.

Następnie list stwierdza, że:

Lud nasz, w głębi duszy zacny i religijny, jest jednak często pozbawiony opieki i pomocy światłych warstw społeczeństwa i jest nieraz wydany na pastwę agitatora komunisty, który odbiera mu wiarę, sieje nieufność, a potem nienawiść tak do Kościoła, jak i do społeczeństwa, a wkońcu do narodu i do państwa.

W zakończeniu listu polscy biskupi ostrzegają przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa:

A ostrzegając, zaklinamy was, byście przed wszystkim bronili wiary, czuwalni nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny. Ale zarazem zapewniamy was, że z otuchą patrzymy w przyszłość. Znamy bowiem, jak bogate są u nas pokłady wiary i jak bezcenne są skarby chrześcijańskiej tradycji. Historia zaś uczy nas, że dzięki tym skarbowi ducha i mocy nadziemskich opierała się Polska zwycięsko najcięższym wstrząsom.

„ABC“ tak omawia list pasterski biskupów:

Główną myślą przewodnią listu pasterskiego, w którym Episkopat polski zrekapitułował wyniki częstochowskiego synodu, jest walka z bezbożnictwem, a więc i z komunizmem.

Zyjemy w czasach, w których religja i polityka splatają się z sobą coraz ściślej. Nie może być dziś pełnego programu politycznego bez jasnego ustosunkowania się do problemów religijnych — w takim, czy innym kierunku. Nie może dziś religja przechodzić obojętnie obok problemów politycznych i społecznych, zamykając się w aksjomacie, że „królestwo jej nie jest z tego świata“. Bo nie da się oddzielić od tych problemów życie współczesnego człowieka i nie może być mowy, bez jasnej odpowiedzi na te pytania, o wpływanie na dusze ludzkie. Cały przecież szereg prądów politycznych godzi otwartym lub krytym sztychem w religję — tylko dlatego, aby przełamać w zbiorowisku ludzkim jego kręgosłup moralny, tem niepodzielnie niem zawładnąć.

List pasterski jednak, obok komunizmu, wspomina również o radykalizmie.

Radykalizm, o którym mówią biskupi, to te wszystkie prądy, które pod osłoną hasel społecznych zacierają do walki z religją lub pod jej walkę grunt przygotowują. Wzmianki listu pasterskiego o „frontach ludowych“ i o masonerji wyraźnie o tem świadczą.

I to jest zresztą duch nowej epoki — tej, która nadciąga.

Patrzac na potężny wzrost religijności, zwłaszcza w młodym pokoleniu, a równocześnie widząc, jak u tych samych ludzi coraz bardziej wzbiera poczucie obecnej niesprawiedliwości społecznej, widzimy jasno, którą drogą prowadzi droga przyszłości. Katolicyzm dzisiejszy, to nie żadna „reakcja“. To wzbierający coraz potężniej żywiołowy ruch zbiorowy, który powiada: Przebudujemy świat pod względem społecznym, ale nie damy naruszać jego podstaw moralnych.

Ci wszyscy zaś, którzyby chcieli używać katolicyzmu jako osłony dla utrzymania swych przywilejów materialnych w ustroju dotychczasowym, prowadzą grę dwulicową, wyrządzając Kościołowi bodaj nie mniejszą szkodę od tych, którzy wojują hasłami społecznymi — aby wypłenić z dusz wiarę. Hiszpanja powinna być poważną przestrzegą dla obozów katolickich we wszystkich krajach.

„Myśl Polska“, żywy i ciekawy dwutygodnik zdobywający sobie coraz większe uznanie, dzięki formowaniu najistotniejszych problemów społecznych, politycznych i gospodarczych, daje w ostatnim numerze artykuł A. Kożuchowskiego p. t. „Powrót Torquemady“. W artykule tym między innymi czytamy:

„Walka z doktryną bolszewicką, zdogmatyzowaną w wyznaniu bolszewickim, jest tym trudniejsza i nie można odkładać jej aż do chwili fizycznego starcia, iż powoduje ona epidemję duchową i rozszerza się gwałtownie i nieuchwytnie dla nieczujnego oka w duszy narodu za długo do skrzyżowania się mieczów.

Dlatego właśnie w oczekiwaniu wojny wyznaniowej, która i Polskę pochłonięć może, przygotować należy i poprowadzić akcję profilaktyczną, uodporniającą moralny organizm narodu przed bakteriami bolszewickiego morowego powietrza. Profilaktyka ta, aczkolwiek wszyscy zdajemy sobie sprawę z jej konieczności, nie jest łatwa, wymaga bowiem od nas stosowania dwu rzeczy: wyznaniowości jasnej i fanatycznej, oraz determinacji, połączonej z odwagą i gotowością do składania najcięższych ofiar z siebie i ze swego otoczenia.

W okresach szalejących epidemji musi naród, zanim trafi w bezpośredni ich zasięg, ograniczyć ofiarnie i dobrowolnie swoje swobody i codzienne wygody, aby zapewnić sobie zwycięskie przetrwanie zarazy. Im bezwzględniej, im okrutniej stosuje reżim skrzepowania i wyrzeczeń, tem odporniejszy staje się na czerwoną dżumę“.

„Zbrodnią i szaleństwem — pisze Kożuchowski — jest spokojne spożywanie słodkich owoców wolności i kultury w państwie, które czym prędzej stać się musi obozem warownym przed nadciągającą nawałą wojującego materializmu“.

Korespondent paryski „Gazety Polskiej“ pisze o entuzjastycznym przyjęciu Naczelnego Wodza przez naszą emigrację we Francji. Artykuł nosi znamieny tytuł: „Dzień polski“.

„Przemiany w wewnętrznych stosunkach francuskich zaczynają odbijać się coraz głębszym echem wśród naszej emigracji. Wciągnięte automatycznie w proces walk o zdobycze społeczne, wychodźstwo polskie stara się zachować jednocześnie naturalny stosunek do toczącej się obecnie we Francji tak żywo akcji politycznej. Spotyka się jednak z nieustającym, więcej, z przybierającym z dniem każdym na sile ciśnieniem od strony skrajnej lewicy. Od szeregu tygodni idzie szerokim frontem atak na dotychczasowy, polski system społeczno-organizacyjny. Agitacja komunistyczna, prowadzona wśród robotników polskich, została zabarwiona na wzór taktyki, stosowanej przez komunistów francuskich: farbą hasel patriotycznych, niemal skrajnie nacjonalistycznych, gdzie niegdzie nawet katolickich. W tych warunkach musiała zapanować dezorientacja, a w podziwu godnej dotychczasowej wytrzymałości emigranta polskiego na demagogję komunistyczną zaczęły występować tu i ówdzie objawy widocznego załamania. Stało się jasne, że odporność wychodźcy polskiego znacznie słabnąc, o ile nie dozna jakiegoś mocnego bodźca“.

# WIEDZA I ŻYCIE

## NAJNOWSZE OLBRZYMY POWIETRZNE

W ubiegłym roku prasa całego świata entuzjazmowała się olbrzymim samolotem, noszącym nazwę „China Clipper”. Wodno-samolot ten, ważący 26 tonn, utrzymuje stałą komunikację na jednej z linii lotniczych w Stanach Zjednoczonych. Obecnie mamy do zainicjowania nowe dwa wydarzenia w świecie lotniczym. Znana amerykańska fabryka lotnicza „Douglas”, której samoloty między innymi obsługują i nasze linie lotnicze, zbudowała nowy model wodno-samolotu, niemal dwukrotnie większego od „China Clipper”. Nowy „Douglas” waży 50 tonn, posiada szybkość maksymalną 350 km na godzinę, a koszt jego budowy wyniósł 480.000 dolarów.

Drugim, jeszcze większym samolotem, okazał się wodnosamolot Sikorskiego, mogący zabrać w powietrzną podróż 48 pasażerów. Kadłub tego olbrzyma, ważącego 55 tonn, jest piętrowy. W górnej i dolnej części znajdują się po osiem kabin, po dwa miejsca w każdej. Oprócz kabin pasażerskich jest sala taneczna, bar-kuchnia i duży przedział bagażowo-pocztowy. Samolot jest poruszany 6-ma silnikami Pratt-Whitney o mocy 1150 K.M. i rozwija szybkość 272 kilometrów na godzinę. Ciężar użyteczny samolotu wynosi 5.000 kg, a promień lotu bez lądowania 7.200 km. Obydwa samoloty są największymi, jakie dotąd zostały zbudowane na obu półkulach.

## NOWY SAMOLOT NIEMIECKI

Niemieckie lotnictwo komunikacyjne otrzymało nowy typ samolotu. Jest nim Junkers Ju-86. Budowa jego jest zbliżona do słynnego Henkla Je-111. Jest to całkowicie metalowy wodnopłat z dwoma silnikami, umieszczonymi w skrzydłach.

Zastosowano silniki amerykańskie Pratt-Whitney „Hornet” o mocy 525-800 MK. Rozpiętość skrzydeł wynosi 22,5 m. Całkowity ciężar 5.550 kg. Szybkość maksymalna 350 km na godzinę.

Samolot jest przeznaczony dla linii komunikacyjnych, a po nieznacznych przeróbkach łatwo zamienia się na samolot bombardujący o dużym zasięgu.

## ILE POWIETRZA ZUŻYWA SILNIK

Cylindry silnika spalinowego o sile 750 MK, a więc silnego już motoru lotniczego, lub potężnej „Lux-Torpedy”, wciągają za każdym obrotem około 20 litrów powietrza. Przy 2500 obrotów na minutę daje to 50 metrów sześciennych powietrza, co czyni na godzinę 3000 metrów sześciennych. Normalny człowiek zużywa na godzinę około dwóch trzecich metra sześciennego. Taki silnik więc potrzebuje tyle powietrza, ile zużywa miasteczko liczące 4500 mieszkańców.

## ROLA PRZYPADKOWOŚCI W ODKRYCIACH

Niezawsze dobre pomysły są wynikiem długotrwałych badań. Bardzo często przyczynia się do nich szczęśliwy traf. Poniżej opisane zdarzenie dowodzi, ile znaczy taki szczęśliwy wypadek. W amerykańskim laboratorium, gdzie opracowuje się normy dla wszystkich surowców, pracował od dłuższego czasu uczony nad wynalezieniem metody dokładnych pomiarów odporności papieru na działanie wody. Między innymi rzucał on papierki na powierzchnię wody i starał się określić czas, w którym skrawki te zupełnie nawilgną wodą. Jednak trudno było to w ten sposób ustalić. Gdy pewnego dnia zostawił taki skrawek na wodzie przez noc, to w dniu następnym rano po przyjsciu do pracowni zauważył na takim skrawku pływającym mrówkę, która na niej szukała schronienia. Wiedziony litością, sygnął na skrawek nieco cukru dla mrówki. I w tej chwili widząc, jak cukier na tym skrawku wilgotnym się rozpuszcza, przyszło mu na myśl, że możnaby również dla zabarwienia chwili nasiągnięcia wodą papieru posypać go substancją zabarwiającą się pod wpływem wody, a więc barwnikiem rozpuszczalnym w wodzie i wówczas dokładnie ustalić czas, którego dany gatunek papieru potrzebuje, aby wodą nasiąknął. Po opracowaniu metoda ta okazała się zupełnie odpowiednią.

## MASZYNA DO STENOGRAFOWANIA ZWYKŁEM PISMEM

Oddawna już usiłowano ułatwić pracę stenografom zapomocą odpowiednio skonstruowanego aparatu. Skoro zdolano uprościć pracę biurową i usprawnić ją zapomocą maszyny pisarskiej, to dlaczego nie miałoby się to udać i ze stenografją. Jakże często odczuwano to jako niepotrzebną stratę czasu, że stenograf sam musiał swój stenogram przedyktować do maszyny, gdyż przeważnie nikt inny, poza nim samym, nie potrafił go odcyfrować. Poza tem pisanie stenogramu, ółwkiem czy też piórem uważano za męczące

i chętnieby się samo stenografowanie robiło na maszynie, podobnie, jak już dziś nie pisze się na czysto piórem tylko na maszynie.

Zresztą poco posługiwali się sztucznymi znakami stenograficznymi, gdyż można będzie zapomocą jakiegoś aparatu pisać z dowolną niemal szybkością za dyktandem zwyczajnymi literami.

W Ameryce były najrozmaitsze próby pod tym względem. Skonstruowano tam aparaty do stenografowania, które jednak nie miały powodzenia i nie przyjęły się. Aparaty te przeważnie pisały znakami stenograficznymi, były bardzo złożone i trudne do opanowania. Obecnie jednak wynalazca dr. Stüber skonstruował w Niemczech aparat-maszynę do pisania zgłosek, która różni się tem od tamtych maszyn stenograficznych, że nie pisze pismem stenograficznym, tylko zwyczajnymi literami. Jest podobna nieco do zwyczajnej maszyny do pisania, jednakowoż na nowej maszynie pisze się za jednym zamachem całą zgłoskę lub słowo w miejsce jednej litery.

Funkcjonowanie tej maszyny jest w zasadzie bardzo proste. Podczas gdy dotychczas wałek można było obrócić i prócz tego podczas pisania posuwał on się w bok, to obecnie wózek z walcem nie posuwa się już na bok tam i z powrotem, tylko wyłącznie się obraca dookoła swej osi. Klawisze z czcionkami nie uderzają, jak dotychczas wszystkie na jedno i to samo miejsce na wałku, tylko każdy klawisz ma swoje odrębne uderzenia. Wałek jest tak szeroki, aby wszystkie czcionki równocześnie uderzane mogły się na wałku w jednej linii zmieścić.

Pisze się więc inaczej niżeli dotychczas. A mianowicie chcąc napisać słowo „len”, uderza się równocześnie w klawisze l, e, n. Rezultatem tego akordu jest na wałku, względnie na papierze znajdującym się na tym wałku, słowo „len”. Przyczem litery na papierze nie znajdują się koniecznie obok siebie, albowiem, jak już wyżej powiedziano, miejsce każdej litery na wałku, odpowiadające każdej literze klawiszowi, jest stałe i na papierze, możemy to słowo „len” mieć w ten sposób napisane, że między poszczególnymi literami są dość znaczne odstępy. Skoro tylko podniesiemy palec z nad klawiszy, natychmiast automatycznie wałek obraca się o jeden wiersz. Bezpośrednio następujący akord uderzeń, odpowiadający innemu słowu lub zgłosce, odbija się na papierze w następnym wierszu. I w ten sposób wąska taśma papieru posuwa się stale ku górze. Zależnie od wprawy, można za jednym zamachem napisać jedną zgłoskę lub też więcej zgłosek. Mając dziesięć palców do dyspozycji, można za jednym zamachem nawet 10 liter na wałek rzucić. Ponieważ w słowach lub w zgłoskach mogą się litery powtarzać (np w słowie „oko”), przeto i w danym wypadku litera „o” musiałaby być przecież dwa razy uderzona, co przy jednym klawiszu na każdą literę byłoby niemożliwe, przeto musi być po kilka klawiszy na jedną literę, rozrzuconych po całej klawiaturze. Klawiatura musi być zatem większa, aniżeli dotychczas i obejmować większą ilość klawiszy. Na modelu wynalazcy znajduje się np. 66 klawiszy.

Cały więc dowcip polega na tem, że na obecnych maszynach musi się pisać litery kolejno po sobie, podczas gdy na nowej maszynie pisze się kilka liter równocześnie obok siebie. W rezultacie otrzymuje się taśmę papieru, która na pozór wygląda chaotycznie, gdyż litery w każdym wierszu są różnie rozstawione i znajdują się między nimi napozór niezrozumiałe luzy. Jednakowoż taśma ta jest zupełnie łatwa do odczytania i w tem już jest wielka korzyść z nowego wynalazku, gdyż ktobądź może taki „stenogram” przepisać na czysto. Wynalazca podaje, że przy pomocy tej maszyny, przy malej nawet wprawie można napisać 250 zgłosek na minutę. Pod tym względem jest to naprawdę wielki sukces. Maszynę tę można uważać za stenografującą, chociaż ściśle biorąc, pisownia pozostaje niezmienną. Należy jeszcze dodać, że maszyna nie posiada dużych liter.

## PRZYSTOSOWANIE STATKÓW HANDLOWYCH NA WYPADEK WOJNY

Rząd sowiecki zamierza wydać ustawę, narzucającą obowiązek budowania statków handlowych w taki sposób, by można było wykorzystywać je na wypadek wojny do zadań bojowych. Przewiduje się udzielanie towarzystwom okrętowym specjalnych subwencji na uskutecznienie potrzebnych wzmocnień i przystosowanie budujących się statków do ustawienia dział.

Statki, wybudowane według wymogów tych przepisów, nie wolno będzie sprzedawać poza granicę kraju.

## APARAT SYGNALIZUJĄCY NADEJŚCIE SZTORMU

Na posiedzeniu towarzystwa naukowego w Moskwie został zademonstrowany przyrząd, sygnalizujący nadejście sztormu. Przyrząd ten, pomysłu Wiktora Szulejkina, podobno daje możność wykrycia sztormu na długo przed jego nadejściem. Działanie przyrządu polega na rejestrowaniu fal dźwiękowych, rozpowszechniających się w wodzie pod wpływem działania wiatru na fale morskie.



Generalny Inspektor sił zbrojnych generał Śmigły-Rydz wręcza sztandar dowódcy 7 pułku strzelców konnych.

Od Redakcji: W Nr. 32 „Wiarusa“ z dnia 8.VIII b. r. zamieściliśmy ogólne sprawozdanie z uroczystego wręczenia 7 pułkowi strzelców konnych sztandaru, ofiarowanego przez Polonję amerykańską, oraz tekst pięknego przemówienia, wygłoszonego przez generalnego inspektora sił zbrojnych, generała dywizji Edwarda Śmigłego-Rydza. Dziś powracamy jeszcze do tego tematu, dając głos starszemu sierżantowi Friegerowi Ludwikowi.

Tegoroczne święto pułkowe zostało głęboko w sercach i pamięci naszej, bo nie był to zwykły obchód dorocznego święta. W dniu tym mieliśmy wielki zaszczyt goszczenia po raz pierwszy na terenie pułku, samego Wodza Naczelnego.

Ksiądz kanonik doktor Kruczek wbija gwóźdź w drzewce sztandaru.



nego, generała dywizji Edwarda Śmigłego-Rydza, który był łaskaw przybyć, by wręczyć pułkowi nowy sztandar, ofiarowany przez Polaków z Ameryki. Sztandar ten przywiczony został przez delegata, ks. kan. dr. Stanisława Kruczka, proboszcza parafji polskiej w Passaic ze stanu New Jersey (w Ameryce Północnej), jako symbol najszczęśliwszego umiłowania Macierzy i czci dla Jej wojska.

W przeddzień święta — w sobotę 1 sierpnia o godzinie 10 odbyła się w kościele garnizonowym msza św. za duszę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 19.45 — uroczysty apel pułku odbył się na dziedzińcu koszar, poczem nastąpiło wręczenie odznaki pułkowej oraz świadectw uczniom szkoły podoficerskiej.

Po apelu została przedstawiona p. pułkownikowi Kownackiemu Włodzimierzowi delegacja koła koleżeńckiego korpusu podoficerskiego 7 pułku strzelców konnych, która zwróciła się z prośbą o przyjęcie godności dożywotniego honorowego prezesa Koła i proporczyka koła koleżeńckiego.

O godzinie 21 zgromadzili się w kasynie podoficerowie za wodowi pułku i członkowie koła koleżeńckiego na zebranie, na którym zatwierdzono wytyczne koła i omówiono sprawy, dotyczące zadań pracy i współzycia koleżeńckiego.

Dnia 2 sierpnia przybył rano Naczelnny Wódz, gen. dyw. Śmigły-Rydz oraz liczni przedstawiciele władz i społeczeństwa, w obecności których o godzinie 10 została odprawiona msza św. połowa. Następnie odbył się uroczysty akt poświęcenia sztandaru i wręczenie go przez ks. kanonika dr. Stanisława Kruczka Naczelnemu Wodzowi, z którego rąk otrzymał sztandar dowódca pułku.

W chwili, kiedy Naczelnny Wódz przypiął na sutannie kapłańskiej order „Polonia Restituta“ za usługi, położone dla Polski, z serc naszych trysła szczerą serdeczną radość w podzięce ofiarodawcy sztandaru dla pułku.

O godzinie 12 odbyła się defilada, a o godzinie 14 obiad żołnierski, w czasie którego Naczelnny Wódz wygłosił przemówienie, pięknie ujmujące znaczenie wojska i rolę kawalerji w niem. Popołudniu odbyły się zawody konne i pokaz szkoły podoficerskiej na hippodromie.



Sztandar ofiarowany 7 pułkowi sił zbrojnych Amerykańską, a przywieziony i w doktora Kruczka, proboszcza

# C E M O D D A N I

Uroczyste chwile, które przeżywaliśmy, przepojone były serdecznymi uczuciami. To też w sercach naszych zostało tem większe umiłowanie wszelkich poczynań w służbie pułku dla ukochanej Ojczyzny pod nowym sztandarem. Chwile te zostaną na zawsze w sercach naszych i zapisane będą w księdze pamiątkowej korpusu podoficerskiego jako niezwykle i podniosłe wydarzenie. Świadczyć one będą naszym zastępcom o szlachetnych, gorących sercach sióstr i braci naszych z za oceanu, kochających tak bardzo armję drogiej Ojczyzny.

O godzinie 21 w kasynie podoficerskim odbyła się wspólna kolacja podoficerów zawodowych pułku, członków koła koleżeńskie- go i delegacyj korpusów podoficerskich garnizonu miejscowego, oraz zaproszonych gości. Kolację zaszczylicili swoją obecnością ksiądz major Święcicki Ksawery rotmistrz Pruszyński Feliks.

Ksiądz kanonik doktor Kruczek, na złożoną przez naszego prezesa prośbę, łaskawie przyjął godność dożywotniego honorowego członka koła koleżeńskie- go korpusu podoficerskiego 7 pułku strzelców konnych i proporczyk koła koleżeńskie- go oraz album korpusu podoficer- skiego — jako dowody wieczyste- j wdzięczności naszej za sztandar ofiarowany pułkowi.

Prezes korpusu podoficerskie- go złożył dostojnemu gościowi księdzu kanonikowi podziękowa- nie za przybycie, oraz życzenia najdłuższego życia i najlepszego zdrowia, jak również złożył na je- go ręce pozdrowienia i podzięko- wanie dla rodaków z za Oceanu.

Zegnając księdza kanonika — brać porwała go w ramiona i z nie- opisany entuzjazmem na cześć Jego i Polonji Amery- kańskiej, wznosząc okrzyk „Niech żyją“, — odniosła go do samochodu.

Pelen wzruszenia gorącemi uczuciami darzony, zosta- wił wśród nas swe serce.

Poniżej podajemy wyjątek z przemówienia generalnego in- spektora sił zbrojnych gen. dyw. Śmigłego-Rydza na uroczystościach wręczenia 7 pułkowi strzelców konnych szandaru, ufundowanego przez Polonję Amerykańską.

...Każda czynność, nawet najdrobniejsza, musi być wy- konana z całym przejęciem się i jak najbardziej precy-



Generalny inspektor sił zbrojnych general dywizji Śmigły- Rydz dekoruje księdza kanonika doktora Stanisława Kruczka orderem „Polonja Restituta“.

zyjnie, tak jak gdyby od jej wykonania wszystko zale- żało.

...Gdy strzelec konny czyści konia, to powinien to ro- bić tak dobrze, jak gdyby od tej czynności dobro Polski zależało, gdy czyści rysz tunek, karmi lub poi konia, czy- ści karabin, to niech robi to tak, jak gdyby to było jedną z najważniejszych spraw.

„Serce moje zostanie z wami na zawsze“.  
Z przemówienia księdza kanonika doktora Kruczka w kasynie podoficerskim.



# SPORT

## JUBILEUSZ WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA CYKLISTÓW

W niedzielę, dnia 6 września b. r. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów obchodziło zaszczytny jubileusz 50-lecia swego istnienia i chlubnej działalności na niwie sportu polskiego.

Uroczystości odbyły się pod wysokim protektoratem generalnego inspektora sił zbrojnych generała Śmigłego-Rydza, i wypadły bardzo okazałe. Rozpoczęły się one już o godzinie 7-ej rano, od zbiórki członków klubu w mundurach galowych z rowerami na Dynasach. O godzinie 8 rano odbyło się zamknięcie plakietowego zjazdu kolarskiego, na który przybyły delegacje klubów kolarskich z całej Polski. O godzinie 10 na bolsku na Dynasach odbyła się dziękczynna msza polowa, poczem wszyscy udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie delegacja towarzystwa z prezesem p. Stojewskim na czele, złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wrócono następnie na Dynasy, gdzie nastąpił start do wyścigu jubileuszowego Warszawa — Radom — Warszawa (210 km) za prowadzeniem motorów. W wyścigu wzięło udział 16 zawodników. Bezkonkurencyjnie zwycięstwo odniósł Stahl (WTC) za prowadzeniem Wiśniewskiego w 4 godziny 40 minut 42,8 sekundy.

O godzinie 18 odbyły się zawody torowe. Wyścig jubileuszowy wygrał mistrz Polski Artur Pusz, zwyciężając w finale Klieszka i Klaus.

Na zakończenie odbyła się defilada dawnych mistrzów kolarskich Polski. Wzięli w niej udział: Łazarski, Stankiewicz, Podgórski, Gędziarowski, Choński, Jabrzemski, Janociński i Rudawski.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów powstało w roku 1888 dzięki wysiłkom grona młodych ludzi, którzy postanowili przeszcześcić na grunt warszawski ten modny zagranicą choć niebezpieczny dla otoczenia i dla uprawiających „sport cyklowy”. Trzeba wiedzieć, że ówczesny welocyped różnił się od dzisiejszego roweru przede wszystkim olbrzymich rozmiarów przednim kołem, nad którym umieszczone było siodelko. Utrzymanie równowagi na tym wysokim siodelku było sztuką nielada, dla dokonania której małej kółko tylnie niewiele było pomocne. Pojawienie się takiego wehikułu na ulicach miasta wywoływało sensację i zamęt, skutkiem czego ówczesny policmajster warszawski patrzył na cyklistów bardzo niechętnym okiem.

Pierwsze kroki stawało nowozałożone towarzystwo przy ulicy Kaliksta, gdzie wydzierżawiono plac do treningów, później zakupiono lokal przy ulicy Chmielnej w tym samym miejscu, gdzie mieści się obecnie kino „Bałtyk”. Wyścigi organizowano na polu Mokotowskim, przyczem największą atrakcją stanowiły handicapy, przy których czynny był totalizator!

W dwa lata później towarzystwu udało się wydzierżawić Dynasy, które pozostały siedzibą cyklistów do dnia dzisiejszego.

Zasłużonemu klubowi W.T.C. życzymy, by w następnym półwieczu był tak samo w kolarstwie polskim przewodnikiem, jak i w pierwszym swym pięćdziesięcioleciu.

## FATALNA KLĘSKA POLSKICH PIŁKARZY

Jugosławja — Polska 9:3! Lotwa — Polska 8:3!

Oczekiwane z takim napięciem przez świat sportowy Polski mecze piłkarskie Jugosławja — Polska i Lotwa — Polska, stały rozegrane w niedzielę dnia 6 września, przynosząc zupełną klęskę naszemu piłkarstwu na terenie międzynarodowym. W Belgradzie przegraliśmy z reprezentacją Jugosławji w nienotowanym w naszych meczach międzypaństwowych stosunku 9:3 (5:0). W Rydze ze słabą reprezentacją Lotwy, mimo prowadzenia 3:0, „potrafilimy” wskutek złej gry doprowadzić do wyrównania, a nawet ledwo ocaliliśmy się przed przegraną.

Prasa sportowa określa te dwa mecze jako „dramat piłkarski na dwu frontach”, uważając remisowy wynik ze słabą Lotwą również za klęskę. Pisząc o pogromie naszych piłkarzy w Belgradzie, sprawozdawcy sportowi stwierdzają, bez zastrzeżeń, że Jugosłowianie są od nas bezwzględnie lepsi i że zwycięstwo ich jest zwycięstwem zasłużonym. Jednak nie wypadłoby ono tak imponująco gdyby nie różne okoliczności. Przedewszystkiem więc: 1) wyeliminowanie Martyny w siódmej minucie, 2) złe warunki klimatyczne, 3) wady systemu gry.

Remisowy wynik z Lotwą w Rydze, przypisywany jest wyłącznie złej grze i złemu zestawieniu składu polskiej drużyny.

Te dwa fatalne mecze międzypaństwowe nasuwają pesymistyczne przypuszczenia co do wyników mającego nastąpić niebawem (13 b. m.) trzeciego meczu międzypaństwowego Polska — Niemcy.

## WIELKI WYŚCIG KOLARSKI WARSZAWA — BERLIN

W dniu 8 września b. r. nastąpił w Berlinie start do wielkiego wyścigu kolarskiego Polska — Niemcy na trasie Berlin — Warszawa, długości 871,5 km. Wyścig rozegrany zostanie po raz trzeci z rzędu.

W roku 1934 wyścig zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem drużyny niemieckiej, różnicą około 5 godzin. W roku ubiegłym wyścig również wygrali Niemcy, ale przewaga ich wynosiła już zaledwie kilkanaście minut.

Wyścig w roku bieżącym podzielony został na 6 etapów, przy czem kierunek wyścigu jest dla nas dogodny, ze względu na to, że aż cztery etapy prowadzą przez Polskę, a finisz odbędzie się w Warszawie.

Pierwszy etap prowadzi z Berlina do Szczecina i wynosi 147 km. Drugi etap Szczecin — Piła jest najdłuższy, bo wynosi aż 183 km. Na trzecim etapie nastąpi przejście przez polską granicę z Piły do Poznania (108 km).

Pozostałe 3 etapy prowadzą, jak i w roku ubiegłym, z Poznania do Kalisza (174 km), z Kalisza do Łodzi (155,5 km), oraz z Łodzi do Warszawy (144 km).

Start na wszystkich etapach odbędzie się w południe. Jedynie na ostatnim etapie kolarze wyjadą już o godzinie 9 rano, aby zdążyć na mecz piłkarski Polska — Niemcy, który się odbędzie w Warszawie dnia 13 września.

Polacy walczą w składzie: Wacław Starzyński, Józef Kapiak, Mieczysław Kapiak, Eugeniusz Targoński, Stanisław Wasilewski, Stefan Zagórski, St. Zieliński, Z. Cieniewski, Jan Kluj, Wiktor Olecki, W. Oszejnikow, Marian Ritter.

Niemcy wystąpił w składzie: Scheller, Hauswald, Wendel, Löber, Ruland, Schöpflin, Oberbeck, Hupfeld, Schulze, Leppich, Dubaschny, Bartoskiewicz.

W porównaniu z rokiem ubiegłym w składach obu drużyn zażyły nieznaczne zmiany.

Złożenie wienca na grobie Nieznanego Żołnierza przez delegację Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, obchodzącego 6 września b. r. jubileusz 50-lecia swego istnienia



Drużyna piłki nożnej 7 pułku strzelców konnych, oraz członkowie wydziału dla spraw sędziowskich.





## W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI KLAUDYNY POTOCKIEJ

Motto:

„O, nie ostudzisz, gdy serce goreje,  
Choćbyś żelaznym skrępował łańcuchem,  
Zabijesz ciało, lecz zapal jest duchem,  
A duch okowy i kraty przewleje,  
I z pod tyrańskiej najezdźnika dłoni  
Jeszcze się iskra zapalu uchroni“.

(Magn...)

W dniu 8 czerwca minęła setna rocznica zgonu wielkiej patriotki i działaczki społecznej, Klaudyny Potockiej z domu Działyńskiej. Jej praca i ofiarność dla państwa i społeczeństwa w okresie powstania listopadowego, oraz w dobie wielkiej emigracji, należy do najpiękniejszych kart w historii kobiety - Polki. Ta bezinteresowna, ofiarna i pełna poświęcenia praca dla dobra ogółu stawia ją na naczelnym miejscu kobiety-patriotki XIX stulecia.

Na wieść o zbrojnym powstaniu listopadowym Klaudyna opuszcza stary, arystokratyczny zamek w Kórniku (Wielkopolska), przedziera się przez kordon i staje w Warszawie na usługi rządu powstania narodowego. Odrzuca też wstępuje do Stowarzyszenia Patriotycznego Pań Polek, w którym rozwija nader ożywiłą działalność, szybko wybija się na czoło tego Związku i staje się jego duszą. Widząc, w jak ciężkim położeniu materialnym znajduje się rząd powstania listopadowego, Klaudyna Potocka staje na czele Stowarzyszenia Pań, które obiera sobie za cel: „Przysporzenie środków pieniężnych władzom powstania listopadowego“. I w krótkim stosunkowo czasie skarb powstania zapelniał się kosztownościami. Klaudyna Potocka organizuje też Stowarzyszenie Pań Polek, mające za zadanie niesienie pomocy materialnej ofiarom wojny, w tym celu sama sprzedaje swój majątek. Nadto na doraźną pomoc dla ofiar wojny urządziła zbiórki publiczne i w ten sposób wniosła ulgę najbardziej dotkniętym pożogą wojenną.

Klaudyna Potocka



Największym żywiołem jej życia była praca w szpitalach. Tej to żmudnej i ofiarnej pracy poświęciła się Klaudyna Potocka do końca powstania listopadowego. Po zwycięskiej bitwie generała Skrzyneckiego pod Iganiami wybuchła w wojsku polskim zaraza cholery. Klaudyna Potocka porzuca wtedy wygodniejszą dla siebie funkcję w Stowarzyszeniu Pań Polek i wstępuje do służby sanitarnej, jako pielęgniarka chorych żołnierzy.

Po upadku powstania listopadowego siostra Klaudyna opuszcza granice Polski i udaje

się na emigrację. W Dreźnie zetknęła się z Mickiewiczem, Polem, Odyńcem i chorym Garczyńskim, którego w ciężkiej i przewlekłej chorobie pielęgnowała. Nawładzała również bliższy kontakt z całą polską emigracją. Wiedziała ona, że jedną z przyczyn niewiary emigracji we własne sily jest niedostatek. Chcąc bodaj w części polepszyć jej byt materialny, sprzedaje resztę swych kosztowności i uzyskaną sumę przeznaczając na pomoc dla wychodźstwa polskiego. Dzięki temu zapisowi powstała w Paryżu instytucja dobroczynna dla emigrantów polskich pod nazwą: „Czci i chleba“. Zapis ten był ostatnią ofiarą kobiety-patriotki. Oddała dla świętej sprawy wszystko co posiadała: zdrowie i majątek. Odtąd ciężko zarabiała musiała na kawałek chleba. Na niedostatek nie narzekala nigdy, ubolewała tylko, że nie ma zdrowia i sily do pracy. Pragnęła wyjechać do Polski, by spocząć w rodzinnej ziemi. Wyjazd ten się nie udał. Po powrocie do Dreznia zmarła w nędzy w 34 roku życia.

Oto kilka faktów z życia kobiety-bohatera, która życie i mienie złożyła na ołtarzu Ojczyzny. To też korpus podoficerski w setną rocznicę śmierci składa Jej ceniom hołd żołnierski.

P. Potocki, st. wachm.

## KSZTAŁCENIE ZAWODOWE NASZE DZIECI

Kształcenie zawodowe młodzieży męskiej jest uważane za konieczność, nie podlegającą dyskusji. Inaczej wygląda sprawa, jeśli chodzi o kształcenie zawodowe kobiet. Ale co zrobi kobieta nieprzygotowana fachowo, jeśli maż jej zostanie bez pracy, lub jeśli śmierć zabierze żywiciela rodziny? Albo jeżeli taka kobieta wogóle zamąż nie wyjdzie?

Jeszcze do niedawna wiele setek dziewcząt jedyną drogą do zarobkowania widziało na stanowisku urzędniczki, lub nauczycielki. Dziś na tych polach panuje nadmiar kandydatów i w tej branży najwięcej jest bezrobotnych. Trzeba więc dla naszych dziewcząt znaleźć inne pola pracy.

Szkolnictwo zawodowe żeńskie przedstawia duże możliwości pod względem różnorodności zawodów. Weźmy na przykład szkoły rękodzielnicze: uczą one nie tylko takich fachów, jak bielizniarstwo i krawieczyzna, które są bardziej rozpowszechnione, a więc i mniej popłatne, lecz też szkołę dziewczęta w dziale gorseclarskim, kamazniczym i koronkarskim. Uczą pozatem introligatorstwa, tkactwa i kilimkarstwa.

Ostatnio powstały szkoły, mające na celu wykształcenie fachowych sily do prowadzenia gospodarstw zbiorowych, jak internatów, burs, gospodarstw szpitalnych, pensjonatów i t. p. Są to szkoły przemysłowo-gospodarcze i hotelarsko-przemysłowe. Od kandydatak do tych szkół wymagane jest ukończenie co najmniej sześciu klas szkoły średniej.

Gdy mówimy o zawodowym kształceniu kobiet, to musimy podkreślić, jak bardzo pożądane jest, aby każda dziewczyna, prócz wybranego przez siebie fachu, przeszła przeszkolenie gospodarcze w szkole, lub na specjalnych kursach. Każda z samodzielnych gospodyń powinna przejść praktykę. Dawniej panna z dobrego domu, poza wykształceniem średnim, musiała przez pewien czas przebyć praktykę, zaczynając jako dziewczyna do wszystkiego w równorzędnym domu. Dalej odbywała praktykę służącą, pokojówki, niańki i t. p., oczywiście w domu o wysokiej kulturze i dobrych obyczajach. Dopiero po takiej praktyce panna mogła być dobrą żoną i gospodynią, jak również i matką, bo po jej wykształceniu praktycznym nikt już jej w pole nie wyprowadził.

Niewiasta taka wdzia niedomagania swego gospodarstwa i ma poczucie rzeczywistości, co ułatwia jej odróżnienie rzeczy praktycznych. Poza tem umie ubrać życie w sposób higieniczny. Potrafi dobrze kalkulować, oszczędzać i liczyć, wiedząc, na co należy wydać pieniądze. Jest punktualną i ocenia wartość pracy. Wreszcie potrafi podtrzymywać rodzinę nie tylko pożywieniem, lecz i swą beztróską, zgodą małżeńską i pogodą. Takich potrzeba nam żon i takie córki powinniśmy wychowywać, może wtedy przestanie istnieć to, co jest obecnie: brak wzajemnego zrozumienia.

J—cki

## RADY PRAKTYCZNE

W porze letniej, wtedy gdy na rynkach mamy pełno jagód, możemy minimalnym kosztem przyrządzić zdrowe i orzeźwiający napoje. Jeśli brak naczyń aluminiowych, gotujemy owoce w naczyniu emaljanym (musimy zwrócić uwagę, czy emalia nie jest uszkodzona). Do mieszania używamy łyżki wyłącznie drewnianej, lub porcelanowej. Podaję przepis na napój z porzeczek.

Półtora litra czerwonych porzeczek, po starannym opłókanu, gotujemy przez pięć do ośmiu minut w 2 litrach wody, z dodaniem skórki z jednej cytryny i cukru według smaku. Po ostudzeniu napój przecedzamy. Najlepiej smakuje, gdy jest podawany z lodu.

Napój z cytryn. W 2 litrach wody gotujemy 2 kawalki cynamonu, 4 — 6 goździków, skórki z dwóch i sok z trzech cytryn. Cukru dodajemy według smaku. Po ostudzeniu i przecedzeniu rozlewamy do szklanek, wkładając do każdej kawałek lodu.

Dysarz A.

# PIĘCIOLETNI PROGRAM ROBÓT WODNYCH

Ostatnio Ministerstwo Komunikacji opracowało 5-letni program robót wodnych w Polsce. Obejmuje on budowę zbiorników retencyjnych, z jednoczesnym wyzyskaniem sił wodnych, regulację Wisły wraz z rozbudową urządzeń, zmierzających do usprawnienia żeglugi, usprawnienie wschodnich i zachodnich dróg wodnych, oraz utrzymanie, zwiększenie i eksploatację taboru pływającego.

Pierwsza grupa robót obejmuje walkę z powodzią i jej skutkami, a więc uregulowanie przepływów wielkich wód i powstrzymanie ruchu rumowiska zapomocą budowy dużych zbiorników i wykorzystania potoków i rzek górskich. Równoczesne wytworzenie sztucznych spadów przez budowę zapór (czyli przegród dolinowych), pozwoli na wykorzystanie energii wody dla zasilenia państwowych linii wysokiego napięcia. Ponadto zbiorniki retencyjne oddziaływać będą korzystnie na sprawność żeglugi na Wiśle przez zwiększenie przepływu wody w okresach posuchy.

Pięcioletni program przewiduje w pierwszym rzędzie dokończenie budowy zapory w Porąbce na Sole. Utworzony zbiornik posiadać będzie znaczny wpływ na przebieg fali powodziowej na Wiśle pod Krakowem, oraz na podniesienie niskich stanów wody Wisły na tym odcinku. Ukończenie budowy tego zbiornika przewidziane jest jeszcze na jesieni bieżącego roku. Zbiornik ten w pierwszym okresie lat spełniać będzie jedynie cele przeciwpowodziowe i regulacyjne, a dalsze swe zadanie energetyczne spełni po doinstalowaniu turbin i generatorów elektrycznych kosztem paru milionów złotych.

Drugą z kolei zaporą, będącą od ubiegłego roku w budowie, jest zapora — w Rożnowie. Zbiornik rożnowski, 7-miokrotnie większy od porąbkowskiego, t. j. posiadający 228 milionów metrów sześciennych pojemności, posiadać będzie znacznie większy zasięg swego wpływu dla złagodzenia skutków klęski powodzi, jak również dla poprawy warunków żeglugi na Wiśle, przez zwiększenie stanów wody w okresie posuchy. Przy zaporze tej równocześnie będzie budowana elektrownia wodna i sieć wysokiego napięcia w celu wykorzystania dla celów elektryfikacyjnych olbrzymiej energii. Termin ukończenia budowy projektowany jest na koniec 1938 roku.

Dla spełnienia warunku dostarczenia możliwie stałego przepływu dla celów żeglugi, przy zachowaniu równocześnie swobody energetycznej zakładowi w Rożnowie

(zmiennosc mocy, a tem samem zmiennosc przeplywu w ciagu doby, w zalezności od zapotrzebowania energii)— przewidziana jest w programie 5-letnim budowa zbiornika wyrównawczego w Czchowie na Dunajcu (kilkanaście kilometrów od Rożnowa).

Dalsze dwa zbiorniki wodne, w Czorsztynie na Dunajcu i Stróży na Rabie, stanowiąc będą dalsze ogniwa w rozbudowie systemu zbiorników retencyjnych dla unieszkodliwienia wód powodziowych rzek karpaccich i zużytkowanie ich dla celów praktycznych: energetycznych i żeglugowych.

Osobne zagadnienie zbiornikowe w dorzeczu Brynicy na Śląsku ma na celu: wytworzyć sztuczne koryto Brynicy, zdolne do nieszkodliwego odprowadzenia wód na przesiąkliwym terenie zagłębia węglowego; uregulowanie odpływu wód powodziowych, przy pomocy zbiorników w Kozłowej Górze i Szarleju, oraz zasilanie w wodę (podczas niskich stanów wody), ważnej dla transportu węgla drogi wodnej na Przemszy oraz górnej Wiśle. Budowa śląskich zbiorników i uregulowanie Brynicy, poza przytoczonymi względami technicznymi, posiada ważne znaczenie dla złagodzenia bezrobocia w rejonie przemysłowym.

Z programem budowy zbiorników, łączy się ściśle kwestja zabudowania potoków górskich. W pierwszych latach pięcioletcia prowadzone będą przedewszystkiem zabudowania w dorzeczu Soły, Raby i Dunajca, a następnie inne dopływy karpaccie Wisły, a częściowo także i dorzecze Dniestru i Prutu.

Co się tyczy regulacji Wisły wraz z rozbudową urządzeń, zmierzających do usprawnienia żeglugi na Wiśle, przewiduje się jedynie najniezbędniejsze roboty, dla podniesienia żeglowności Wisły. Uznano bowiem, że przeprowadzenie całkowitej regulacji Wisły, na co potrzeba około 600 milionów złotych, przekracza obecne możliwości Państwa i z konieczności musi być odłożone do czasów późniejszych.

Tak samo pewne roboty regulacyjne przewidziane są na Przemszy, gdzie wykonana zostanie t. zw. kanalizacja rzeki, przez budowę szeregu jazów. Przemsza, stanowi drogę dojazdową z zagłębia węglowego do Wisły i wymaga usprawnienia w celu dostosowania się do pokonywania, rozwijającego się z roku na rok transportu węgla. Zwiększenie żeglowności Przemszy i górnej Wisły przyniesie wiele korzyści gospodarstwu krajowemu.

W związku z regulacją Wisły przewidziana jest również rozbudowa istniejących i budowa nowych portów.

Przewidziane jest również ewentualne rozpoczęcie robót dla budowy kanału Warszawa — Bug.

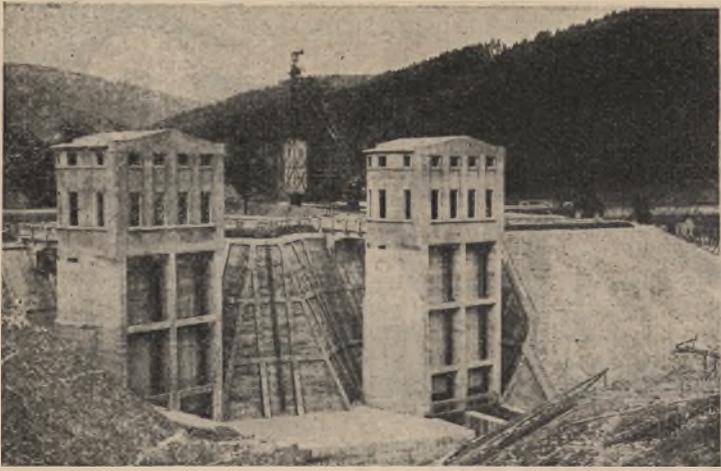
Trzecia grupa robót inwestycyjnych, mająca na celu usprawnienie wschodnich dróg wodnych, obejmuje:

Na wschodzie: przebudowę kanału Królewskiego, budowę kanału Kamiennego, usprawnienie kanału Augustowskiego, oraz roboty regulacyjne dla podniesienia żeglugi na Niemnie, Horyniu, Styrze, Prypeci i Bugu. Roboty te niewątpliwie podniosą znaczenie gospodarcze Kresów Wschodnich.

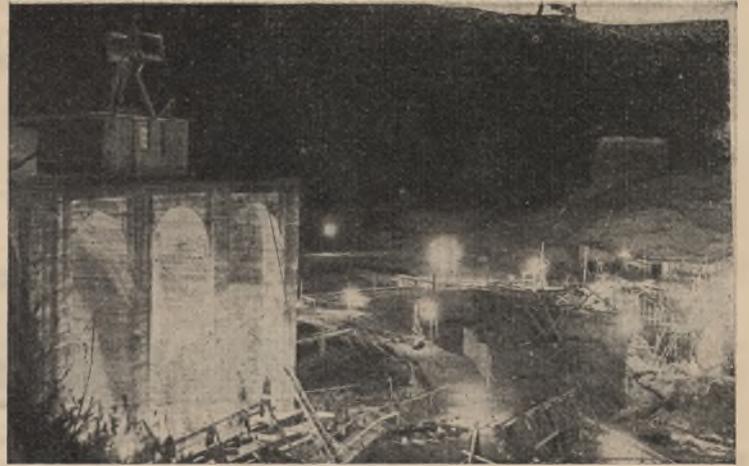
Na zachodzie: usprawnienie drogi wodnej Wisła — Warta, kanału Górno-Noteckiego i regulację rzeki Warty na obszarze województwa łódzkiego kosztem około 3 milionów złotych, oraz rozpoczęcie budowy kanału Gopło — Warta kosztem 2,3 miliona złotych. Przeprowadzona bę-

Typowe uregulowanie potoków górskich.





Budowa elektrowni na zaporze w Porąbce.



Budowa zapory w Porąbce. Zdjęcie nocne.

dzie odbudowa zniszczonych obiektów na drodze wodnej Wisła — Warta i kanale Górno-Noteckim, niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania tych ważnych dla życia gospodarczego dróg, a w szczególności drogi wodnej Wisła — Warta, z uwagi na jej międzynarodowe tranzytowe znaczenie.

Jednocześnie prowadzona będzie regulacja rzeki Warty na obszarze województwa łódzkiego dla ochrony brzoóg i umożliwienia budowy wałów, oraz stopniowego przystosowania tego odcinka, zwłaszcza od ujścia Prosnicy do

Konina — dla żeglugi i umożliwienia przejęcia ładunków towarowych po wybudowaniu kanału Warta — Gopło.

Program ten w czasie wykonywania, może oczywiście ulec zmianom, w zależności od wpływów budżetowych. Inwestycje wodne posiadają olbrzymi wpływ na inne dziedziny gospodarstwa narodowego, dają możliwość zatrudnienia znacznej liczby bezrobotnych, a szczęśliwe ich ukończenie uchroni ludność Podkarpacia przed klęską powodzi.

## W ZALESZCZYKACH

Dziwnem to się zapewne wyda niektórym kolegom, że głos mój tak często wkrada się na łamy „Wiarusa“, lecz sam niewiem dlaczego w moje codzienne prozaiczne życie wplata się ustawiczna myśl o „Wiarusie“. Czy piękny krajobraz, czy też gwiazdzisty firmament nocy, zawsze podziwiamy wspólnie z „Wiarusem“. W takiej chwili okładki „Wiarusa“ stają się barwne i płoną tęczyowym blaskiem, a treść jego bije wielkim sercem podoficerów armji.

To też, jadąc w zakątek naszej malowniczej Szwajcarii — ku Zaleszczykom, stale mam na myśli „Wiarusa“, który daje możliwość podzielenia się wrażeniami z podróży po pięknej ziemi podolskiej z całym korpusem podoficerskim.

Mijając miasteczko Tłuste, instynktownie wyczuwamy, że już za chwilę ujrzymy granicę polsko-rumuńską. Na wysokości Dzwiniacza, droga nasza zamienia się na piękną, szeroką autostradę, wysadzoną drzewami. Po obu stronach drogi otoczone sadami i winogronami, stoją zadumane, malownicze dworki. W odległości 3 kilometrów od Zaleszczyk, droga pochyła się łagodnie ku miastu, a półkolisty, otoczony Dniestrem cypel, wrzyna się pod samą granicę. Po stronie rumuńskiej wznoszą się dość ostre skaliste zbocza wzgórz.

Pierwszy kompleks zabudowań stanowią dobrze utrzymane oficerskie domy wypoczynkowe, a z okien spływają krwawymi strumieniami pelargonje. Dalej wśród drzew i kwiatów widać wille prywatne. Zdążamy ulicą główną ku Dniestrowi i mimowoli sięgamy wzrokiem na dalekie pola rumuńskie. Tuż przy Dniestrze, po prawej stronie drogi, stoi domek przylegający do parku, gdzie Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski przebywał na wyczasach. Tu dobre oczy nasze-

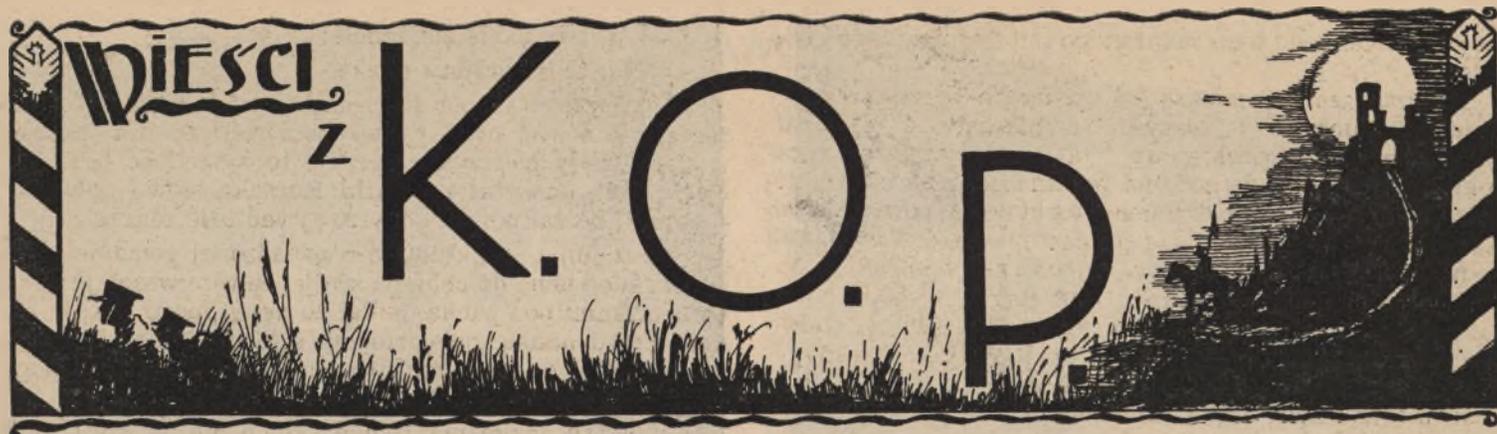
go Wodza patrzyły na srebrzącą się w słońcu wstęgę Dniestru, a drzewa jeszcze dziś szumią o Nim.

Miasto, pełne południowego słońca i balsamicznego powietrza, skupia wesółych i beztroskich letników, rozkoszujących się w kryształowej wodzie Dniestru. Wieczorem płynie namiętna, zmysłowa, pełna uniesień muzyka i łączy się z szeptem wonnych kwiatów, a w nocy na pograżone we śnie miasto sypią się z niebios meteory, jakby z garści konfetti. I tu nasuwa się myśl, że w tym zakątku słońca, wina i rozkoszy, powinien stanąć także podoficerski dom wypoczynkowy, gdzie nasze rodziny mogłyby mile spędzać czas w lecie.

Dnia 15 sierpnia, w dniu Święta Żołnierza, odbyło się nabożeństwo i defilada, a po południu, przy licznie zebranej publiczności — zawody konne. Brawurowo popisał się w pokazie władania białą i palną bronią, oraz w szarży przy współudziale broni pancerniej — 14 pułk ułanów Jazłowieckich, otrzymując w nagrodzie długie niemilkące oklaski. Na widok galopującego dywizjonu artylerji konnej, wszystkie twarze płonęły radością. Gdy zachodzące słońce zapaliło złocistymi promieniami groty lanc, zawody zakończono zdjęciem flagi państwowej przy dźwiękach hymnu narodowego.

Na drugi dzień zegnamy otulone welonem oparów miasto, tulimy w myśli do serca naszą strażnicę i dzielnych „Kopistów“ nad Dniestrem i znów nowy piękny krajobraz. Na południowy wschód od Zaleszczyk ciągną się kilometrami urwiste góry, a wśród nich pięknie rzeźbione groty, świątynie, gdzie mimowoli na usta przychodzi modlitwa. Zapatrzeni w te fantastyczne cuda natury, zasłuchani w szmer strumyków źródłanych, nie możemy oderwać oczu od krajobrazu, lecz trąbka wzywa nas w dalszą drogę. Odjechaliśmy, unosząc w myśli bogactwo i piękno Polski.

Paweł Kamiński, wachmistrz



## DZIEJE JEDNEGO ANALFABETY

(dokończenie)

Po południu, przed lekcją przymusowego nauczania, zapytałem Kaczmarka (jak gdybym wcale o tem nie wiedział) czy umie czytać i pisać. Odpowiedział z ledwie dostrzegalnym zawstydzaniem, że nie umie i już chyba nigdy umieć nie będzie.

— Dlaczego? — zapytałem.

— Ech, bo mnie już tylu nauczycieli uczyło i nie nauczyło, to i pan sierżant nie nauczy. Nie mam ja głowy do nauki. A prawdę powiedziawszy, panie sierżancie, to wcale mi ta nauka nie jest potrzebna.

— Nie — to nie! Jak ktoś nie wstydzi się być analfabetą, to ja nic na to nie poradzę. Ale jedno wam muszę, Kaczmarek, powiedzieć, że w wojsku też trzeba na chleb zapracować. Nie pozwolę wam też siedzieć bezczynnie na lekcji przymusowego nauczania. Musicie uczyć się tak jak i inni i tą nauką przynajmniej zapracować sobie na obiad czy kolację!

I zaczęła się nauka. Jednak pierwsze wysiłki moje, zmierzające do nauczenia Kaczmarka przynajmniej liter alfabetu, spełzyły na niczem. Wyuczonych z mozołem w ciągu jednego dnia liter, Kaczmarek w dniu następnym już w elementarzu nie rozpoznawał, a słowo *dom* z pierwszej strony elementarza stało się błędnym kołem, w którym krążyliśmy beznadziejnie od szeregu dni.

Zorientowałem się wkońcu, że głównym hamulcem w postępach Kaczmarka w nauce jest jego kompletny brak zainteresowania się sztuką pisania i czytania, oraz głębokie przeświadczenie, że nauczenie się tej sztuki byłoby zamiarem ponad jego siły. Przypomniałem sobie, że kiedyś przeżywałem podobne uczucie, tylko oczywiście z zupełnie innego powodu. Mianowicie przez dłuższy czas

Zasadzka K.O.P. w maskach przeciwkomarowych.



nie mogłem się nauczyć jazdy na rowerze. Wszelkie próby kończyły się zawsze zdemolowaniem roweru i dotkliwym potłuczeniem się tak, że wkońcu zaniechałem nauki w przeświadczeniu, że jakieś braki w zmyśle równowagi nie pozwolą mi już nigdy nauczyć się używania tak popularnego środka lokomocji, jakim jest rower. Od czasu nieudanych prób minęło kilka lat, w którym to okresie żadne namowy przyjaciół nie mogły mnie skłonić do ponownienia tych prób i kupna roweru. Aż pewnego dnia wsiadłem na rower, wypożyczony od kolegi i bez żadnej pomocy z jego strony pojechałem. Czy czasem Kaczmarek nie przeżywa podobnego okresu zniechęcenia do nauki czytania? — pomyślałem sobie i postanowiłem obmyśleć jakiś „fortel“ do obudzenia w nim zainteresowania do nauki. Przypadek, jak zawsze, przyszedł mi z pomocą, odsłaniając naprawdę jeszcze jedną ujemną cechę Kaczmarka, którą jednak tym razem z pożytkiem wykorzystałem.

Pewnego dnia, siedząc przed strażnicą, usłyszałem daleki strzał. Po sprawdzeniu okazało się, że na odcinku pełnił służbę patrol, w skład którego wchodził Kaczmarek. Po powrocie patrolu ze służby i sprawdzeniu luf karabinów stwierdziłem, że strzelał Kaczmarek, i — jak wykazało dochodzenie — do zająca. Podczas rozmowy „w cztery oczy“, poprzedzającej raport karny, dowiedziałem się, że Kaczmarek był zdecydowanym kłusownikiem i teraz właśnie, widząc zająca i mając broń w ręku, nie mógł wytrzymać i strzelił, a że jest strzelcem pierwszej klasy, więc strzał był celny. Szarak zaś został schowany w kupie gałęzi niedaleko od strażnicy.

Kiedy niefortunny myśliwy powrócił z „paki“ powiedziałem, że odtąd nie będzie już uczył się z innymi kolegami na świetlicy, a na lekcję przymusowego nauczania będzie przychodził do mego pokoju, gdzie będzie się uczył pod moim specjalnym nadzorem.

Wyraz twarzy Kaczmarka, który zameldował się u mnie do pierwszej lekcji na osobności, świadczył wymownie, że jest on przygotowany na najgorsze. Próbowal coprawda uśmiechnąć się swoim zwyczajem, ale uśmiech ten był uśmiechem strażnika. To też był niezwykle zdziwiony, kiedy kazałem mu położyć elementarz na stole, poczęstowałem papierosem i rozpocząłem pogawędkę na tematy... łowieckie. Po niezwykle ożywieniu, które opanowało Kaczmarka podczas tej pogawędky, zrozumiałem, że jestem na dobrej drodze. Opowiadaliśmy sobie wzajemnie o zwyczajach zwierzyny łownej i o rodzajach polowań, a kiedy skierowałem rozmowę na własne przygody myśliwskie, Kaczmarek opowiedział jak to ojciec jego zorganizował na gruntach jego rodzinnej wsi i zarejestrował tereny łowieckie, jak później starosta odebrał mu pozwolenie na broń, bo nie stosował się do żadnych czasów ochronnych, jak został kłusownikiem i wpił w swego sy-

na zamilowanie do tego zakazanego i niebezpiecznego „rzemiosła“.

Tłumacząc Kaczmarkowi potrzebę przestrzegania czasu ochronnego i korzyści, wynikające z racjonalnej gospodarki łowieckiej, spojrzałem przelotnie na zegarek i stwierdziłem, że godzina przeznaczona na naukę minęła. Wobec tego przerwałem rozmowę i powiedziałem Kaczmarkowi, że dalszy ciąg jej nastąpi jutro, o tej samej godzinie. Potem, jakby przypadkowo przypomniawszy sobie o zasadniczym celu wizyty Kaczmarka w moim pokoju, powiedziałem, że obowiązek jest rzeczą świętą, wobec tego Kaczmarek ma się nauczyć na jutro takie to litery, a jak się dobrze nauczy, to będziemy sobie dalej rozmawiali o łowiectwie. Zapowiedziałem też, że pokażę mu jutro coś, co go niewątpliwie zainteresuje.

Niespodzianką, jaką przygotowałem na drugi dzień Kaczmarkowi, była piękna książka Korsaka „Rok myśliwego“. Przepuszczałem, że książka ta napewno zainteresuje Kaczmarka, a obietnica otrzymania jej w nagrodę pobudzi go do skupienia wszystkich sił w nauce.

Jakoż przypuszczenia moje sprawdziły się. Kaczmarek drżącą ręką przewracał kartkę za kartką, oglądając z zachwytem piękne rysunki zwierząt łownych, a patrząc na jego roziskrzone oczy, nie trudno było domyślić się, jak bardzo pragnie przejrzeć tajemnicę znaków drukarskich, aby dowiedzieć się, co też tu ludzie napisali o łosiu, względnie o głuszcu.

— A co, Kaczmarek, warto uczyć się, aby przeczytać tę książkę? — powiedziałem, gdy przewracał ostatnią kartę.

## Z ŻYCIA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

### PODOFICEROWIE KORPUSU OCHRONY POGRANICZA NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Ofiarność korpusu podoficerskiego K.O.P. na cel społeczne, kulturalne i na potrzeby państwa znana jest oddawna, to też nie można się dziwić, że w akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Narodowej podoficerowie K.O.P. również nie pozostają w tyle. Jednak wysokość tych ofiar budzi w każdym obywatelu podziw i uznanie dla tej ofiarności, która powstała przecież kosztem wyrzeczenia się najrozmaitszych rzeczy, potrzebnych w życiu codziennym.

Mamy do zanotowania tutaj kilka takich niecodziennych wypadków ofiarności podoficerów K.O.P. na Fundusz Obrony Narodowej.

Na pierwszym miejscu należy wymienić największą w stosunku do liczby ofiarodawców ofiarę, jaką złożył dowódca i podoficerowie K.O.P. z Lenina. Ofiara ta wynosi w sumie 630 złotych. Poza tem strzelcy tegoż garnizonu złożyli kwotę 30 zł i 70 groszy.

Podoficerowie K.O.P. z Ostroga powzięli niedawno na zebraniu podoficerskiem następującą uchwałę:

„Korpus podoficerów zawodowych K.O.P. z Ostroga, głęboko przeświadczony o konieczności spotęgowania akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Narodowej i świadomy ciężących na nim obowiązków względem Ojczyzny, odzyskanej ofiarą życia i krwi najlepszych Jej synów — postanawia:

a) przekazać ze swego konta czekowego na konto w P.K.O. Nr. 6 Funduszu Obrony Narodowej kwotę 1000 (jeden tysiąc) złotych,

b) przekazać na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 114 złotych, złożoną przez podoficerów zawodowych zamiast pożegnania ubytych z oddziału kolegów: plut. Zamirskiego, Romana, Szywały, Grodzickiego i Szczepańskiego.

Z garnizonu K.O.P. w Osowcu otrzymaliśmy następującą wiadomość: „Czterej podoficerowie jednej z kompanii z okazji imienin swego dowódcy złożyli w dniu 3.IX b. r. na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 70 (siedemdziesiąt) złotych“.

### OFIARY PODOFICERÓW K.O.P. NA CELE SPOŁECZNE I KULTURALNE

Podoficerowie K.O.P. garnizonu Lenin złożyli na pogorzalców miasteczka Kozanigródek kwotę 49 złotych 20 groszy oraz paczkę żywnościową.

Podoficerowie K.O.P. garnizonu Kołki z okazji pożegnania dowódcy złożyli kwotę 23 zł na budowę domu ludowego w Kołkach.

— Warto, panie sierżancie!

—No, to zacznijmy naukę.

Wytrwałość i upór Kaczmarka, z jakim od tego dnia zaczął się uczyć, były godne podziwu. To też postępy w nauce były nadzwyczajne. Co to za radość była, gdy Kaczmarek odczytał z książki Korsaka słowo „głuszec“, a później zaczął powoli odcyfrowywać całe zdania.

Codziennie, punktualnie o oznaczonej godzinie, z usmiechem od ucha do ucha na swojej zawsze wesolej twarzy i z książkami pod pachą, pukał do drzwi mego pokoju. Zawsze przed nauką gawędziliśmy sobie kilkanaście minut, a następnie w przyjaznej atmosferze, wytworzonej pogawędką, zabieraliśmy się do pracy.

Niestety, lekko przytępiony słuch nie pozwolił Kaczmarkowi na dosłuszenie swojej służby na mojej strażnicy. Służba graniczna wymaga, aby ten zmysł żołnierza K.O.P. funkcjonował bez zarzutu. Kaczmarek został woźnicą. Ilekroć jednak przyjeżdżał na moją strażnicę z prowiantem, czy też po drzewo do pobliskiego lasu zawsze przywoził ze sobą starannie owiniętą książkę Korsaka „Rok myśliwego“. Pokazywał mi do jakiego miejsca już ją przeczytał i popisywał się swoimi postęпами w sztuce czytania i pisania. Przy końcu swojej służby Kaczmarek już wcale biegle czytał i nieźle pisał, a na pożegnanie powiedział mi, że już nigdy nie będzie kłusownikiem.

Tak to, dzięki pięknej książce Władysława Korsaka, udało mi się „nawrócić“ nie tylko zdecydowanego analfabety, ale i kłusownika.

R. M.

### ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W STOLINIE

W dniu 15 sierpnia b. r. w małym kresowym miasteczku Stolnie panował ruch niezwykły. To saperzy K.O.P. obchodzili uroczystości „Święto Żołnierza“. W wigilję święta koszary były rześkie oświetlone i udekorowane orłami, flagami i proporcami. O godzinie 20-ej rozległy się dźwięki trąbki i na maszt wciągnięto flagę, poczem pluton honorowy udał się na miasto na uroczysty capstrzyk. Nazajutrz uroczysta pobudka i odmarsz na nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych, organizacje społeczne, związki, stowarzyszenia i t. p. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjął komendant garnizonu, oraz pan starosta powiatowy, poczem odbył się wspólny obiad żołnierski.

Po obiedzie odbyły się zawody sportowe, na których mimo deszczu obecne były tłumy publiczności. Po skończeniu zawodów odbyło się uroczyste wręczenie nagród, ufundowanych przez miejscowe organizacje społeczne, a następnie zabawa taneczna.

Dzień „Święta Żołnierza“, spędzony mile i wesoło, przyczynił się niewątpliwie do zacieśnienia węzłów przyjaźni między żołnierzami K. O. P. a miejscową ludnością i pozostanie na długo w pamięci wszystkich.

A. Z., kapral

### Patrol K.O.P. na łąkach Polesia.



# NASZE SPRAWY

Przed sześcioma laty, w prospekcie rozesłanym do podoficerów całego wojska, W. I. N. O. zawiadamiając o fakcie przystąpienia do wydawania tygodnika podoficerskiego, pisał między innymi, że: „każdy prenumeratorem będzie miał możność wypowiedzenia się na łamach pisma“.

Podoficer polski, który wówczas, jak stwierdza tenże prospekt, „nie posiadał organu prasowego, w którym znalazłby odzwierciedlenie swych potrzeb i dążeń“, chętnie zareagował na apel, a przez zgłoszenie prenumeraty umożliwił narodziny naszego „Wiarusa“.

Wprawdzie ilościowo nie był to gest stuprocentowy, ale ci, co się wówczas zgłosili, stanowili mocne fundamenty pod przyszły rozwój pisma.

Drugim, jeszcze silniejszym oddźwiękiem odbiła się wśród podoficerów możność wypowiedzenia się w „Wiarusie“ na wszelkie tematy związane z życiem i służbą podoficera. Dział „Nasze sprawy“ nie może się skarżyć na brak materiału. Natura ludzka bowiem w głównych swych zarysach w niczym się poprzez wieki nie zmienia. Każdy człowiek, zależnie od warunków osobistych i warunków bytowania, bardzo często odczuwa potrzebę, że tak można powiedzieć, wypowiedzenia się, względnie „wygadania“. I to niezależnie od stanu psychicznego, w jakim się znajduje. A więc często, czy to w nadmiarze radości, czy też przygnębienia, szuka sobie powiernika, któremu mogłby swą radość lub ból wyjawić.

Ponieważ radości czy bóle naszego życia codziennego jedno mają podłoże, jednakowo nas radują, czy smucą, to i powiernikiem naszych zwierzeń obraliśmy wspólnego przyjaciela.

Przyjacielem tym i powiernikiem jest pismo nasze, tygodnik „Wiarus“.

Gościnnie i należytem zrozumieniem, godnym stanowiska, jakie wśród nas osiągnął — przyjmuje „Wiarus“ nasze wynurzenia, bez żadnych zastrzeżeń, drukując je, bądź skierowując do odpowiednich czynników. Nic więc dziwnego, że w dziale „Nasze sprawy“ poruszane są zagadnienia, dotyczące wszystkich niemal przejawów życia podoficerskiego, zarówno służbowego, jak i prywatnego.

Zagadnienia, omawiane w tym dziale, można podzielić, tak z grubsza, na dwie zasadnicze grupy. Jedna grupa, to sprawy, załatwienie których znajduje się w naszych rękach i druga grupa — sprawy, podpadające pod kompetencje odpowiednich czynników.

W pierwszej grupie poruszane są sprawy czysto wewnętrzne, jak na przykład samokształceniowe, wychowawcze, wewnętrzno-organizacyjne, towarzyskie, społeczne, reprezentacyjne i t. p., w drugiej natomiast — dotyczące służbowego charakteru naszego stanowiska, zwłaszcza obowiązków i praw, ujętych w odpowiednich ustawach i rozkazach naszych przełożonych.

Objaw ten, bezwarunkowo dodatni, w zupełności jest zrozumiały. Wykazuje bowiem z jednej strony dążenia korpusu podoficerskiego do osiągnięcia szczytów doskonałości, a z drugiej daje odpowiednią charakterystykę istniejącego stanu prawnego, dotyczącego podoficerów zawodowych.

Wynika to znów z tej racji, że budowanie państwa od podstaw i to w okresie ciężkiego stanu gospodarczego, wywołanego z górą stuletnią rabunkową eksploatacją, dokonywaną przez zaborców, oraz długoletnią wojną, toczoną na ziemiach polskich — wymaga zgodnego wysiłku i twórczej współpracy wszystkich obywateli i na wszystkich odcinkach pracy.

Ponieważ wartość państwa mierzy się wartością jego obywateli, dążenie podoficerów zawodowych w kierunku

doskonalenia się zostały całkowicie aprobowane. Tak samo zresztą zostały aprobowane prace, omiawiające stosunki prawno-służbowe.

Potrzeba omawiania tych spraw wynikła ze specjalnych warunków, w jakich Polska po długich latach niewoli powstawała do nowego życia.

Ustawodawstwo polskie, tworzone w zgiełku bitewnym, lub w pierwszych latach powojennych, nosiło wybitne cechy tymczasowości, gdyż dążyło do natychmiastowego regulowania nasuwających się spraw, pozostawiając na później właściwe ich opracowanie. Przykładem, wykazującym dobitnie czas powstawania ustaw jest znane rozporządzenie Rady Obrony Państwa, ustanawiające instytucję podoficerów zawodowych. Otóż rozporządzenie powyższe nosi charakterystyczną datę 6 sierpnia 1920 roku, to jest datę dnia, w którym ważyły się losy państwa i narodu.

Lecz poza charakterem nagłości ustawodawstwo ówczesne nosiło i drugie, niemniej ujemne znamię, znamię teoretyczności. Nie było bowiem, w wielu wypadkach, ani własnych doświadczeń, ani chociażby dawnych wzorów z okresu przedrozbiorowego. A to z tej racji, że życie i organizacja nowoczesnego państwa wymagały niejednokrotnie praw, których ongiś zupełnie nie znano. Dopiero z biegiem lat nabierano doświadczenia, ustalano pojęcia i kryształizowano formy.

Dla przykładu weźmy rozwój postanowienia, dotyczącego deklarowania ilości lat służby przy mianowaniu podoficerem zawodowym. Otóż wspomniane rozporządzenie ustalało ten okres na przeciąg 12 lat, przy czym do tego okresu wliczało się poprzednio odbytą służbę. Służba w stopniu podoficera, posiadanego w byłych wojskach zaborczych zaliczała się pojedynczo, a w byłych formacjach polskich podwójnie. Wkrótce jednak nowym zarządzeniem wstrzymano zaliczanie służby poprzedniej i okres 12 lat liczył się od dnia mianowania podoficerem zawodowym, względnie prowizorycznym. Następne zarządzenie zmniejszyło ten okres do połowy, to jest do lat sześciu.

Lecz i na tym nie koniec: ustawa z 1924 roku czasokres ten ponownie zmniejszyła do połowy, to jest do lat trzech. Ustawa natomiast obecnie obowiązująca ustanowiła z powrotem 12-letni okres początkowej służby podoficera zawodowego, poprzedzany co najmniej dwuletnią służbą nadterminową.

W podobny mniej więcej sposób kształtowały się również inne przepisy i rozkazy, dotyczące spraw podoficerskich. Dla ścisłości trzeba jednak zaznaczyć, że każda zmiana wywoływana była okolicznościami, powstającymi przez dążenie władz do osiągnięcia jak najlepszych rezultatów zarówno dla dobra służby, jak i samych podoficerów.

Do czasu ukazania się „Wiarusa“ ogół podoficerów zawodowych nie miał możności brania czynnego udziału w oświetlaniu niektórych zagadnień, dotyczących korpusu podoficerskiego. Dopiero wydanie „Wiarusa“ umożliwiło podoficerom zawodowym współudział w omawianiu zagadnień wewnętrzno-wychowawczych i prawno-służbowych.

Współudział ten ma swoje uzasadnienie w istniejących obecnie zapatrywaniach na stosunek obywateli do państwa. Artykuł pierwszy Konstytucji głosi, że: „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli“, a więc obowiązkiem każdego obywatela jest w miarę możliwości i sił to nasze wspólne dobro pomnażać i udoskonalać.



# Z NASZEGO ŻYCIA

## OBCHÓD 15-LECIA W 26 PULKU ULANÓW WIELKOPOLSKICH

Wśród uroczystej powagi rozpoczął się obchód 15-lecia 26 pułku ułanów.

W przededniu święta, t. j. 18. lipca, o godzinie 20-tej, wśród ciszy wieczornej, zebrał się cały pułk na uroczysty apel poległych.

Przy blasku rozpalonych ognisk, wśród majestatycznej ciszy padały nazwiska poległych pułku i wypowiedane przez szefów szwadronów „polegli na polu chwały”.

Po przeprowadzonym apelu orkiestra odegrała „Śpij kolego”, a następnie dowódca brygady p. generał S. wspominał o świetlanej pamięci jednego z największych kawalerzystów doby obecnej, tragicznie zmarłym inspektorze obrony powietrznej generale dywizji Orlicz-Dreszerze, który przed wyruszeniem w swą ostatnią podróż, przesłał pułkowi życzenia owocnej pracy ku chwale Ojczyzny.

Po przemówieniu dowódcy brygady, pułk uczcił pamięć Wielkiego Kawalerzysty 3 minutowym milczeniem, poczem orkiestra odegrała marsz żałobny Chopina.

Po skończonym apelu, przy błysku reflektorów odbyła się defilada pułku przed dowódcą brygady i zaproszonymi gośćmi.

W dniu 19 lipca o godzinie 9 została odprawiona przez księdza kapelana msza połowa, na placu wyścigowym.

Już na pół godziny przed mszą połową, stawil się na placu cały pułk, szwadrony honorowe wszystkich pułków brygady wraz z sztandarami i orkiestrami, kompanja honorowa wraz z sztandarem i orkiestrą z 78 pułku piechoty, baterje oddziałów artylerji miejscowego garnizonu, oraz liczne delegacje i zaproszeni goście.

O godzinie 8.40 wśród dźwięków marsza generalskiego przybył na plac dowódca brygady. O godzinie 8.45 przybył dowódca okręgu korpusu Nr. LX, pan generał J., który zaszczycił swą obecnością uroczystość 15-lecia pułku.

Po skończonej mszy połowej i okolicznościowym kazaniu, wygłoszonym przez księdza kapelana, rozpoczęła się defilada przed dowódcą korpusu, która wypadła imponująco, co świadczy, że pułk wielkopolski dba o swe należyte wyszkolenie.

O godzinie 12 odbył się w krytej ujędzalni pułku obiad żołnierski, poprzedzony dekoracją oznaką pułkową.

Podczas obiadu wygłoszono szereg pięknych przemówień i wzniesiono szereg toastów, na cześć naszych przelożonych i byłych dowódców, oraz bratnich pułków.

Jedno z bardzo pięknych przemówień, wygłosił delegat korporacji byłych ochotników pułku, pan doktor Amragowicz, który z swem przemówieniem cofnął się do tych pamiętnych dni narodzin, a następnie chrztu bojowego pułku w roku 1920, gdzie pułk, prowadzony przez niezwykle dzielnego i walecznego pierwszego dowódcę, podpułkownika Ignacego Mielżyńskiego, wstawił swe imię od zachodnich granic, aż na wschodnie rubieże kraju, wkraczając jako jeden z pierwszych do Mińska.

Druga część jednak jego przemówienia, zasmucita nas, bo oświadczone nam, że ten, który najwięcej ten pułk ukochał pierwszy dowódca pułku, przykuty do łoża ciężką chorobą, nie mogąc osobiście być między nami w tym wielkim dla nas dniu, myślą tylko łączą się z nami i przesyła pułkowi swe najlepsze życzenia.

Ten starzec — pułkownik, którego jedynym pragnieniem było i jest spędzić kilka chwil wśród swolch ułanów, przesłał przez delegację swoje portrety dla kasyna oficerskiego i podoficerskiego i zapowiedział, że jeżeli tylko zdrowie mu dopisze, przybędzie do pułku w czasie późniejszym.

Po południu odbyły się pokazy gimnastyki i szermierki, oraz zawody zorganizowane przez Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy.

O godzinie 20 odbył się raut w kasynie oficerskim i podoficerskim — jednak z powodu żałoby — bez orkiestry.

Dnia 20 lipca o godzinie 17 odbyła się wspólna herbata pożegnalna, która zakończyła nasze uroczystości.

**Popiel, wachmistrz**

## Z ŻYCIA 17 PULKU PIECHOTY

Dnia 31 maja i 1 czerwca 1936 roku zostały wysłane przez 17 pułk piechoty do powiatów złoczowskiego, sokalskiego i hrubieszowskiego dwie delegacje dla pobrania ziemi z mogił i pobojuwisk pułku z 1919 i 1920 roku, celem złożenia jej w holdzie Wodzowi Narodu na kopcu Jego Imienia na Sowińcu.

Ziemię pobrano z 8 pobojuwisk 17 pułku piechoty, a mianowicie: Krasne, Stronibaby, Firlejówka i Gologóry powiat Złoczów, Zabcze i Kościeszyn powiat Sokal, oraz Oszczów i Honiatyn powiat Hrubieszów.

Pobranie ziemi nastąpiło w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, naczelników urzędów, przy udziale szkół, duchowieństwa, organizacji P. W., związku rezerwy, straży ogniowej, harcerstwa i innych, oraz miejscowej i okolicznej ludności.

Pobranie ziemi zostało poprzedzone nabożeństwami za poległych żołnierzy 17 pułku piechoty. Po nabożeństwach i powitaniach delegacji — wyruszyły pochody na miejsce pobrania ziemi. Tam po okolicznościowych przemówieniach nastąpiło pobranie ziemi

przez przedstawicieli władz, delegatów szkół i organizacji, oraz starszych gospodarzy.

W każdej miejscowości uroczystość była zakończona odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę”, rotę Konopnickiej, krótką modlitwą za poległych żołnierzy.

Akt pobrania ziemi, oraz opieczętowanie woreczków nastąpiło w obecności przedstawicieli władz.

Uroczystości te wazytakich miejscowościach miały charakter nadzwyczaj podniosły.

## ŚWIĘTO PULKOWE 4 PULKU PIECHOTY LEGJONÓW

Święto pulkowe obchodził 4 pułk piechoty legjonów w r. b. w ramach wewnętrznych. Na program święta złożyło się:

Dnia 20.VI b. r. przeprowadzone zostały zawody strzeleckie starszego i młodszego rocznika.

Dnia 23.VI b. r. odbyła się w kościele garnizonowym msza św. żałobna za poległych „czwartaków”. W nabożeństwie wziął udział cały pułk, korpus oficerski i podoficerski z rodzinami, dowódca 2 dywizji piechoty legjonów, wojewoda kielecki, prezydent miasta i wielu przedstawicieli władz i urzędów. O godzinie 20.30 odbył się apel poległych na wzgórzu obok Bukówki. Po przyjęciu raportu przez dowódcę 2 dywizji piechoty legjonów, dowódca pułku odczytał listę poległych, przy dźwiękach marsza żałobnego, odegranego z oddali przez zespół orkiestry wśród salw karabinów maszynowych. Pułk ustawiony w czworobok między lasem, oświetlony pochodniami, płonące 2 olbrzymie stopy drzewa (sobótki), widoczne na całą okolicę, tłum publiczności kieleckiej i z okolic, zasłuchany w litanję poległych czwartaków i odpowiedź „polegli w obronie ojczyzny”, robiło wrażenie. Po skończonym apelu orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie odbyły się tradycyjne sobótki i zabawa żołnierska, trwająca do godziny 23.00 przy dźwiękach orkiestry pulkowej.

Dnia 24.VI b. r. o godzinie 6.00 odegrała została przez trębaczy uroczysta pobudka. O godzinie 9.00 odprawił ksiądz proboszcz nabożeństwo w kaplicy na Bukówce. Pułk cały ustawiony był na stadionie sportowym pięknie udekorowanym flagami państwowymi i piechoty, zaś delegacje, rodziny wojskowe i publiczność zajęły miejsce obok kaplicy. Po nabożeństwie wygłosił piękne kazanie ksiądz proboszcz, w którym krótko scharakteryzował boje i zasługi pułku. Następnie dowódca pułku odczytał rozkaz dzienny, w którym, nawiązując do tradycji pułku i wskazań Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wzywa wszystkich żołnierzy do pracy i wysiłku dla dobra i potęgi ojczyzny, poczem wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i generalnego inspektora sił zbrojnych generała Śmigłego-Rydza. „Nicch żyje” — gromko powtarzano przez cały pułk. Następnie dowódca pułku dokonał wręczenia nagród zawodnikom i dekorował odznaką pułkową oficerów, podoficerów, żołnierzy i zasłużone osoby cywilne dla pułku. Następnie odbyła się przed dowódcą 2 dywizji piechoty legjonów i gośćmi defilada pułku. Po defiladzie oficerowie w kasynie oficerskim, podoficerowie na sali jadalnej, gościli na święto pulkowe delegacje, gości i rodziny. Urządzeniem śniadania dla podoficerów zajął się zarząd kasyna podoficerskiego, które wypadło bardzo dobrze ku zadowoleniu członków i gości. O godzinie 13.30 odbył się na placu koszarowym wspólny obiad dla całego pułku i gości, w czasie którego wesoło przygrywała orkiestra pulkowa. W czasie obiadu wygłosił przemówienie dowódca pułku, w którym powitał przybyłych gości, na co odpowiedział przedstawiciel Pana wojewody, stwierdzając, że

Święto pulkowe 4 pułku piechoty Legjonów. Defilada pułku.



całe społeczeństwo otacza wojsko miłością i przywiązaniem, poczem złożył dla całego pułku życzenia świetnego rozwoju.

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody konne i sportowe, oraz gry i zabawy żołnierskie, którym przyglądał się cały pułk i goście. Za zawody konne otrzymali nagrody: I kapral Tałasiewicz, II plutonowy Sobczak, i II kapral Krzewiński. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna w kasynie oficerskiej na Bukówce i w kasynie podoficerskiej w Kielcach. Na zabawę podoficerów przybyło wiele gości i członków z rodzinami. Urządzeniem zabawy zajął się zarząd, zaś dekorację sali wykonał starszy sierżant Struzik. W czasie zabawy przygrywał ochoczo zespół jazzowy pułku, zaś goście bawili się wesoło i wynieśli z zabawy miłe wspomnienia. Choć pułk obchodził swe święto w ramach wewnętrznych, to jednak całość wypadła okazała, jak przystało na „czwartaków”.

Zdzisław Wydra, st. sierż.

### Z ŻYCIA 11 PUŁKU PIECHOTY

Dnia 15 lipca b. r. o godzinie 16:00 zbiórka pułku ze sztandarem na placu koszarowym.

O godzinie 16:10 nadjechał pan generał doktor Józef Zajac, dowódca 23 dywizji piechoty, celem pożegnania pułku w związku z odejściem na odpowiedzialne stanowisko szefa obrony powietrznej państwa.

Orkiestra gra marsza strzeleckiego, oddziały prezentują broń, dowódca pułku, podpułkownik dyplomowany G. H., zdaje raport panu generałowi, który przechodzi przed frontem oddziałów i wita się z pułkiem.

Po przyjęciu raportu, pan generał wygłosił krótkie, ale serdeczne przemówienie, które w streszczeniu brzmiało:

„Żołnierze 11 pułku piechoty!

Z wyższego rozkazu odchodzę z 23 dywizji piechoty.

Zanim odejdę, chcę się z wami pożegnać.

Przykro mi jest rozłączyć się z wami, gdyż tyle serca i myśli włożyłem w pracę z wami.

Dlatego dzisiaj żegnając się z wami, chcę wam wszystkim podziękować. Wam i wszystkim tym, którzy w tym pułku podczas mego dowodzenia pracowali, a przede wszystkim panom dowódcom, korpusowi oficerskiemu i podoficerskiemu, oraz wam strzelcy — za zaufanie i serce żołnierskie, za trud i wysiłek, za ambicję pracy, które nieraz zbierałyście owoce.

I życzę wam, abyście i nadal byli wzorowym pułkiem armii polskiej — tu na granicy Rzeczypospolitej.

Życzę wam dużo szczęścia żołnierskiego i osobistego.

A teraz wzywam was, byście na cześć oddziału, w którym służyliście, wznieśli okrzyk — „23 dywizja piechoty i 11 pułk piechoty — niech żyją!”, co żołnierze pułku żywo podchwycili i trzykrotnie powtórzyli, aż im echo, odbite od bloków koszarowych, odpowiadało.

Po przemówieniu pana generała, zabrał głos w imieniu żołnierzy całego pułku — dowódca pułku, mówiąc:

„Żołnierze!

Żegnamy dziś naszego długoletniego dowódcę dywizji.

Dziesięć lat Jego dowodzenia i Jego pracy — urobiły nas na dobrych żołnierzy.

Dziesięcioletni okres, to dla nas okres twardej, surowej pracy i służby żołnierskiej, ale też każdy z nas z dumą i podniesionym czołem może powiedzieć — jesteśmy żołnierzami 11 pułku piechoty z 23 dywizji piechoty Pana generała Zajaca.

Więc w dniu pożegnania przyrzekamy Ci Panie generale, że 11 pułk piechoty będzie również nadal pracował, aby coraz to dalej i coraz to wyżej kroczyć w pierwszym szeregu, a Twoje imię Panie

Z wycieczki podoficerów 9 pułku ułanów Małopolskich,  
Pod bramą Opatowską w Sandomierzu.



generale na zawsze w sercach naszych będzie wyryte, a w defiladzie, którą za chwilę odbierzesz, usłyszysz nie tylko tupot naszych nóg, ale i tętent naszych żołnierskich serc.

A teraz naszego długoletniego dowódcę dywizji, Pana generała Zajaca, niech 11 pułk piechoty pożegna okrzykiem — „Niech żyje!!!”, co cały pułk trzykrotnie powtórza, a orkiestra gra marsza generalskiego, poczem odchodzi do defilady, którą Pan generał przyjął.

Następnie po odprowadzeniu sztanadru, zbiórka wszystkich podoficerów, zdanie raportu przez zbrojmistrza K. i Pan generał osobiście żegna się po raz ostatni z każdym podoficerem i odchodzi do kasyna oficerskiego, aby tam pożegnać korpus oficerski.

Józef Koryczan, st. sierż.

### WYCIECZKA PODOFICERÓW 9 PUŁKU ULANÓW DO SANDOMIERZA

Będąc w obozie, za pozwoleniem dowódcy pułku, połączyliśmy pięknie z pożytecznym.

Dnia 26 lipca b. r. udaliśmy się gremjalnie na wycieczkę do prastarego grodu polskiego — Sandomierza.

Równą, wysadzoną drzewami owocowymi, szosą, mkniemy autem, mijamy śpiewających żniwiarzy i za Tarnobrzegiem już z oddali na wzgórzu maluje się i strzela w błękitny gotyckiemi wieżami Sandomierz. Wjeżdżamy na most i już z bliskości ciekawym wzrokiem pochłaniamy miasto, u podnóża którego mieni się w słońcu rzeka Wisła.

Na pierwszym planie widzimy piętrowy dom-śpiczlerz, poczem wspinamy się ulicą pod górę i widzimy renesansowy zamek królewski, z którego potężnych murów można odczytać stulecia minionych lat. Zamek ten, dominując na wyżynie sandomierskiej, wówczas miał duże znaczenie strategiczne. Następnie z zachwytem podziwiamy katedrę, ozdobną w misterne ornamenty, wzniesioną przez Kazimierza Wielkiego w 1360 roku, dom Długosza, kolegium jezuickie, ratusz o pięknych koronkowych ornamentach, nad którym góruje żelazny orzeł — herb miasta, bramę Opatowską, muzeum djecejalne i zwiedzamy wiele kościołów, w których jest dużo ciekawych fragmentów architektonicznych i cennych pamiątek. W murach kościoła św. Pawła do dziś tkwią kule szwedzkie i austriackie.

Z ciekawością zwiedzamy wawóz Piszczele, o którym zachowała się do dziś legenda, że 16-letnia Halina Krępianka podstępem wprowadziła Mongołów w podziemia po skarby, gdzie wraz z nimi zginęła jako bohaterka. Mijamy piękny wawóz królowej Jadwigi i zwiedzamy kościół św. Jakóba, wzniesiony przez księżnę Adelajdę w 1206 roku. Na kondygnacjach kościoła jest zadziwiająco bogata ornamentacja. We wnętrzu w głównej nawie tonic w półmroku prezbiterjum, wszystko tchnie powagą i majestatem. W nawie bocznej stoi wyrzeźbiony z dębu sarkofag Adelajdy, fundatorki kościoła, a na filarach widnieją wyryte nazwiska 49 męczenników.

Długo w pamięci pozostanie nam mile spędzony czas tej ciekawej wycieczki.

Kam.

### UROCZYSTE OTWARCIE ŚWIETLICY II-25 PUŁKU PIECHOTY

Zapewne każdy wie o tem, jakie znaczenie ma świetlica w codziennym życiu koszarowym. To też 2 bataljon 25 pułku piechoty cierpiał na brak tego ogniska, którego pododdziały czerpałyby po całodziennym trudzie świeże wiadomości. Dzięki usilnej pracy oficera oświatowego pułku kapitana S. T., 4 kompanji z kapitanem M., szefem K. i panią świetliczarką — dnia 22 lipca doczekaliśmy się uroczystej chwili poświęcenia świetlicy. Oprócz dowódcy pułku, grona gości, oficerów i podoficerów, mieliśmy zaszczyt gościć w tak szczyptych ścianach świetlicy, dowódcę piechoty dywizyjnej 7 dywizji pułkownika dyplomowanego M. S.

O zrozumieniu i znaczeniu świetlicy dla żołnierza może poświadczyć nastrój, jaki panował na tej uroczystości. Sam akt poświęcenia i słowa księdza kanonika nasuwały nam poważne myśli. Zrozumieliśmy wszyscy, że coś nas łączy mimo zgromadzenia nas z różnych zakątków Polski, jednak zgromadzeni w tej świetlicy tworzymy jedną wielką rodzinę wojskową.

Na twarzach strzelców widać było rumieniec radości, boć oni czuli, że nie dla kogoś to będzie, a dla nich. Że oni nie są tu sami, lecz jest ktoś, co zastąpi im dom rodzinny, ojca i matkę.

Gdy padła komenda „baczność!”, dumnie i hardo patrzyły oczy strzelców na mającego opuścić świetlicę dowódcę piechoty dywizyjnej, który w krótkich słowach do żołnierzy przemówił, że rzeczywiście potrafią być żołnierzami „do tańca i różańca”. Przyrzekli sobie, że pochwała dowódcy piechoty dywizyjnej nie zostanie frazesem, że rzeczywiście potrafią być żołnierzami.

Jan Bańcerk, kapral

### PODZIĘKOWANIE

W imieniu korpusu podoficerów 1 bataljonu strzelców składam tą drogą szczerze podziękowanie wszystkim delegatom, a szczególnie kolegom z 61 pułku piechoty i 2 pułku szwoleżerów, którzy raczyli przybyć na obchód 10-lecia 1 bataljonu strzelców, oraz wszystkim tym korpusom podoficerskim, którzy dali dowody życzliwości przez nadesłanie nam licznych gratulacji, zaznaczając tym swe przywiązanie do naszego korpusu, stojącego na straży rubleży Rzeczypospolitej.

Jan Bołesta, st. sierż.



**ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH  
W N-RZE 32 „WIARUSA“:**

**PIRAMIDA**

a, aa, ara, alba, astma, antena, Ameryka, akustyka, agronomja, analfabeta, antykwarnia.

**BILETY WIZYTOWE**

Karbowy, leśniczy, ekonom, młynarz, gajowy.

**LOGOGRYF**

ulożył sierżant Szczepan Pluciński



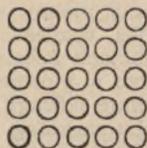
W podaną figurę wpisać pionowo 19 wyrazów czteroliterowych, kółka oznaczone kreskami, czytane kolejno (schodami), da-  
dzą rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:**

- 1) Kobieta, pani. 2) Owady głośnie brzęczące. 3) Rodzaj zbo-  
ża. 4) Naczynie krwionośne w organizmie. 5) Nie duża. 6) Zwierzę,  
gryzoń. 7) Część domu. 8) Przenaczenie, los. 9) Niszczą sukna,  
ubrania. 10) Zabójstwo. 11) Księga praw mojżeszowych. 12) Uro-  
czysty strój sędziów, adwokatów. 13) Obwódka, oprawa. 14) Stwo-  
rzenie wodne. 15) Majster od pieców. 16) Przysłówek. 17) Narzędzie  
do mlócenia zboża. 18) Rzemień do kierowania konia (wspak).  
19) Narzędzie krawieckie.

**KWADRAT MAGICZNY**

ulożył sierżant Szczepan Pluciński



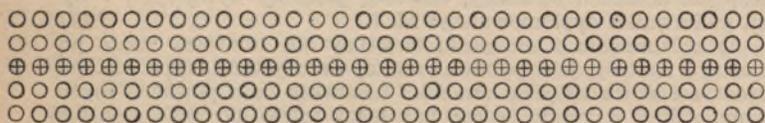
Odgadnąć 5 wyrazów, czytanych jednakowo pionowo i po-  
ziomo.

**Znaczenie wyrazów:**

- 1) Suknia zakonna. 2) Nieczysta sprawa. 3) Rodzaj czapki bez  
daszka. 4) Imię żeńskie. 5) Człowiek z plemienia koczowniczego  
w Azji.

**LOGOGRYF**

ulożył „Wło - óko“



W powyższą figurę wpisać pionowo 33 wyrazy pięćliterowe.  
Poziomy rząd środkowy, da rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:**

- 1) Narzędzie rolnicze. 2) Drzewo. 3) Choroba zakaźna. 4)  
Krupy. 5) Część ubrania. 6) Inaczej słuszność. 7) Inaczej wspólnie.  
8) Cicha roznowa. 9) Droga podziemna. 10) Część doby. 11) Bied-  
ny. 12) Gatunek psa. 13) Czas wypoczynkowy. 14) Część zamku.  
15) Uczeń gimnazjum wojskowego. 16) Imię żeńskie zdrobniale.  
17) Część składowa ziemi. 18) Żelazna część paleniska. 19) Inaczej  
oblatuje. 20) Arbuz. 21) Brama. 22) Główka (w gwarze). 23) Gwóźdź.  
24) Niepokój, zdenerwowanie. 25) Lekceważąca nazwa mężczyzny.  
26) Rzęsisty deszcz. 27) Drogi kamień. 28) Deszcz, niepogoda. 29)  
Odlawacz. 30) Cennik. 31) Minus. 32) Wielki obszar wód. 33) Czło-  
nek rodziny.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

**NAGRODY**

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

**ARYTMOGRAF**

Nie ulęknie się taki wroga ani miecza, kogo sumienie dobrze  
ubezpiecza.

Klucz pomocniczy:

Tuz, pęd, smarownica, Luksemburg.

**LAMIGŁOWKA**

Galera, grymas, grawer, gularz, granit, granat, grafit, gazele.

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 32  
„WIARUSA“ NADESLALI:**

**CZTERECH ZADAŃ:**

**Panie:** Irena Sulewska, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny, Józefa  
Dązbłazowa, Marja Bułowa, Krystyna Kacperoska, Olga Kurkowa,  
Cecylja Wasiakowa, Marja Czekalowa, Izabela Modlińska, Gena  
Peterakowa, Zuzanna Oberleitnerówna, Wala Wójcikowa, Zofja  
Dziedzicowa, W. Jarczyńska, Janina Adamczykowa, Marja Zabię-  
gałowa, Eugenja Mikłaszowa, Janina Kluszczynska, Wiktorja Jan-  
kowska, Agnieszka Proszakowa, Janina Niedź.

**Chorążowie:** Emil Filipek, Stefan Jarnuszkiewicz, Czesław  
Matuszewski.

**Starsi sierżanci:** Janusz Dobrzański, Stanisław Grajkowski,  
Walenty Słazak, Jan Bartosiński, Jan Heczko, Józef Cyroń, Edmund  
Suchodolski, Wincenty Zduniak, Stefan Jaworski, Feliks Sosna,  
Tadeusz Słowikowski, Jan Legutko, Jan Świerzcz, Stefan Wojcie-  
szak, Walery Pycela, Stanisław Skorus, M. Żurawski, Ignacy Bo-  
rocki, Jan Gierzyński, Wiktor Bielewicz.

**Starsi wachmistrze:** Lucjan Wereszczyński, Piotr Podborą-  
czyński, Aleksander Lewkowicz, Stanisław Mołęcki, Stanisław Wil-  
kowski.

**Starsi majstrzy wojskowi:** Dyonizy Pieczka, Antoni Wróblew-  
ski, Jan Żyła.

**Starsi ogniomistrze:** Fr. Woźniak, Andrzej Górak.

**Sierzanci:** Józef Zagół, „Bete“, Leonard Janecki, Jan Oślizło,  
Piotr Uryć, Ignacy Koprowicz, Władysław Skowera, Piotr Żuliń-  
ski, Jan Cichor, Ludwik Szymczak, Stanisław Otto, Feliks Stob-  
nicki, Józef Biernat, Władysław Salata, Czesław Filipek, Szczepan  
Pluciński, Leon Szymczak.

**Wachmistrze:** Julian Kowal, Julian Witkowski.

**Bosman** Stanisław Mielnik.

**Plutonowi:** Kazimierz Dejowski, Tadeusz Mazurkowski, Wła-  
dysław Koszela, Wiktor Leszczyński, Bernard Garno, St. Wójcik,  
Stefan Mościpan, Stanisław Gniazdo, Michał Łukaszuk, Władysław  
Lokietk, Waclaw Augustyniak, T. Libiszowski, Jan Szlachetko,  
Wojciech Wolski, Antoni Szczepan, Roman Działak, Franciszek Za-  
jączkowski, W. Mikulski, Waclaw Zieliński, Jaworski, Stanisław  
Tunajek, Franciszek Sonntag.

**Bosmanmat** Jerzy Jurkowski.

**Kaprale:** Jan Sarmacz, Tadeusz Borchard, Roman Stępień,  
Władysław Hort, Antoni Zaremba, Jan Rojewski, Władysław Wozek,  
Włodzimierz Grochowski, Ignacy Kurjata, Józef Górecki, Henryk  
Garat, Al. Kopaczyk, Leon Pindor, Stanisław Sławiński, Władysław  
Bylica, Stanisław Kukielka, Zygmunt Jędrus, Feliks Broslawski,  
Neofit Hrygorczuk, Stefan Kopka, Waclaw Mostowski.

**Strzelec pancerny** Wł. Niebudek.

**Panowie:** Franciszek Chalupniczak, Józef Kaczor.

**TRZECH ZADAŃ:**

**Panie:** Leokadja Majewska, Stanisława Traczowa.

**Starszy wachmistrz** Waclaw Nowakowski.

**Plutonowy** Józef Osiniński.

**Kapral** Feliks Stróżyk.

**DWÓCH ZADAŃ:**

**Pani** Janina Danelowa.

**Plutonowy** Roman Wujek.

**Kaprale:** Józef Słiwowski, Ludwik Bleszczad, Władysław Łada.

**Pan** Henryk Murzyn.

**NAGRODY OTRZYMUJĄ:**

1) Plutonowy Jan Szlachetko.

2) Plutonowy Waclaw Zieliński.

# H U M O R

Król Filip II posłał do papieża Sykstusa V młodego granda Kastylji, aby mu z okazji wyniesienia go na stolicę Piotrową złożył życzenia. Sykstusa, człowieka wiekowego, ubodło to, że król takiego młodzika do niego wysłał, rzekł więc ironicznie:

— Czy król hiszpański nie ma mężów, że mi posłał młodzika bez brody!

Na to dumny Hiszpan odrzekł:

— Gdyby mój król był wiedział, że posłowi konieczna potrzeba brody, toby był do Waszej Świątobliwości capa posłał, a nie takiego szlachcica jak ja!

Raz Grek dysputował z Wenecjaninem, czyja ojczyzna sławniejsza i rzekł między innymi:

— Z Grecji wyszli wszyscy mędracy i uczeni.

Na to Wenecjanin:

— Pewnie, że wyszli, bo tam już żadnego niema.

Raz Batory zapytał jednego biskupa:

— Jak zostałeś biskupem łacińskim, kiedy po łacinie nie umiesz?

Na to biskup odpowiedział:

— Tak samo, jak ty, miłościwy panie, królem polskim, choć po polsku nie umiesz.

— Ależ panie sędzio, to przecież kretyn skończony!

— Cóż z tego — nie należało go bić. Kretyni są takimi samymi ludźmi, jak pan i ja.

Pewien adwokat wygrał trudny proces.

— Mecenasie! — zawolał uradowany klient. — Nie wiem doprawdy, jak panu wyrazić moją wdzięczność!

— Od czasu, kiedy Fenicjanie wynaleźli pieniądze, kwestja ta już nie istnieje — odpowiedział przebiegły adwokat.

Jakób I król angielski, któremu natrętna mucha ciągle na twarzy siadała, spędzając ją rzekł:

— Mam trzy królestwa; czy w nich nie możesz sobie znaleźć innego miejsca, gdziebyś siadła!

— Panie sierżancie, niech pan jutro przyjdzie na kawę do nas. Będzie dużo pięknych kobiet.

— Nie dla pięknych kobiet przyjdę, ale wyłącznie dla pani — odrzekł roztargniony sierżant.

— Przepraszam, czy tu mieści się klinika dla psów?

— Nie, tu mieszka nauczycielka śpiewu.

— Ach, przepraszam, omyliłem się, kierując się słuchem.

Mała dziewczynka stała na ulicy płacząc. Przechodnie przystawali, a jeden starszy pan spytał życzliwie:

— Czemuż to płaczesz, moje dziecko?

— Zgubiłam dziesięć groszy.

Litościwy pan dobył z kieszeni pieniądze i dał go zmartwionej dziewczynce.

Na to ona nasrożyła się, tupnęła nóżką i krzyknęła:

— A więc to pan, niedobry człowieku, schowałeś mi moje dziesięć groszy!

— Cóż tam było w szkole, Jasiu? Czyś powiedział, żeś nie był w szkole dlatego, ponieważ było u nas bicie wieprzka?

— Mówilem, mamusiu, ale pan nauczyciel powiedział, że dopóki nie przyniosę dowodu, to mi godzin nie uwzględni.

— Wiesz co, żonusiu, wczoraj przyjęta nasza nowa kucharka jest bardzo cicha, nie słyhać jej wcale w kuchni.

— Ano tak, bo dzisiaj odeszła!

Sierżant każe żołnierzom tworzyć całe zdania i mówi:

— Gdy pytam naprzykład, co trzymam w ręce, nie mówicie „książkę“, tylko mówcie całe zdanie: „Pan sierżant trzyma w ręce książkę“. No, więc pytam: Co mam na nogach?

— Trzewiki — odpowiada strzelec Kosa.

— Żle!

— Skarpetki.

— Żle!

— Uważajcież nareszcie!

— Nagniotki — powiedział po chwili wahania rekrut Marchewka.

## H U M O R R A D J O W Y

— Aleś nisko upadła — rzekł słup do zerwanej anteny.

Sprawozdawca: — Jak państwo widzą, zawodników już nie widać.

— Czy pan kupił sobie odbiornik na prąd?

— Nie, na raty.

On: — Czemu się pudrujesz? Czy wychodzisz?

Ona: — Nie, tylko za chwilę będzie śpiewał Fogg.

— Tatuniu, czy wiesz, który kon nie ma długów?

— No?

— Kon — densator.

Podobno od czasu zainstalowania radja w świetlicach wojskowych żołnierze śpiewają: „Radjuje się serce, radjuje się dusza...“.

— Chciałbym, aniele, żebyś była taka jak mikrofon.

— Taka wrażliwa?

— Nie, tylko żebyś nie przerywała mi, gdy mówię.



(Zdjęcie lewa)

Wogóle nie mam szczęścia do kobiet, a teraz, kiedy ślicznie ponownie przechodząc uśmiechnęła się do mnie, to ja skurak miałem knedle w ustach. Czy to nie pach?

(Zdjęcie prawe)

Pan: — Mój dobry człowieku, czy to tu jest miejsce klimatyczne Koczo Doly?

Chłop: — E nie, wielmożny panie, tu jest gront Ciupoly — a tam za tym kamieniem granicznym zaczyna się klimat.



# PROGRAM AUDYCYJ RADJOWYCH

OD 16 DO 21.IX 1936 ROKU

Codziennie o godzinie 11.30 audycja dla szkół.

**Środa 16.IX.** 6.30 Audycja poranna. 12.23 W barwnym świetle muzyki Debussy'ego. 15.45 „Niezwykła przygoda Jędrka i Felka” — słuchowisko. 16.15 Trio salonowe Polskiego Radja. 17.00 Koncert. 18.00 „Toaleta poranna Napoleona” — feljeton. 19.10 Utwory skrzypcowe. 19.30 Utwory wokalne Franciszka Schuberta. 20.00 Współczesna liryka muzyczna. 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Józefa Smidowicza. 21.30 Arje i pieśni. 22.15 Migawki muzyczne. 23.00 Muzyka taneczna.

**Czwartek 17.IX.** 6.30 Audycja poranna. 12.23 Koncert orkiestry wojskowej 73 pułku piechoty. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert popularny. 16.45 „Marynarka czy lotnictwo” — odczyt. 17.00 Muzyka salonowa. 18.50 Feljeton. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 Teatr Wyobraźni: „Obrazki z życia Śląska”. 21.00 „Nasze pieśni”. 21.30 Koncert kameralny. 22.15 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

**Piątek 18.IX.** 6.30 Audycja poranna. 12.23 Muzyka węgierska. 16.00 Orkiestra Kameralna. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.10 Pieśni ludowe. 19.30 Koncert. 20.00 Recital fortepianowy. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 Lekka audycja muzyczna. 22.50 Muzyka taneczna.

**Sobota 19.IX.** 6.30 Audycja poranna. 12.23 Koncert. 14.30 Muzyka lekka. 15.45 „Ze śpiewem przez Polskę” — audycja dla dzieci. 16.00 Koncert solistów. 17.00 Nowości z płyt. 19.00 Koncert w wykonaniu Kapeli Ludowej. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 Muzyka farteplanowa Claude Debussy'ego. 21.30 „Sprzedam kamień” — humoreska radiowa. 22.15 Koncert Orkiestry kameralnej. 23.00 Muzyka taneczna.

**Niedziela 20.IX.** 8.00 Audycja poranna. 9.00 Utwory Edwarda Griega. 10.00 Transmisja z uroczystości 50-lecia Zakładu im. św. Józefa w Chyrowie. 12.03 „Co kto lubi” — koncert. 14.30 Audycja dla wsi. 15.30 „Swojskie melodie”. 17.00 Kongres muzyki kościelnej. 18.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Holandia) — premiera słuchowska oryginalnego p. t. „Wielka wygrana”. 18.30 „1000 taktów muzyki”. 20.20 „Co czytać”. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Pierwszy koncert międzykontynentalny. Transmisja z Nowego Yorku. 21.30 „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Koncert solistów. 23.00 Muzyka taneczna.

**Poniedziałek 21.IX.** 6.30 Audycja poranna. 12.03 „Skrzynka rolnicza”. 12.23 Muzyka. 15.45 Opowiadanie dla dzieci. 16.00 Koncert. 16.45 Pogadanka. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Odczyt o Macierzy Szkolnej w Gdańsku. 18.00 „Skrzynka ogólna”. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska. 20.30 „Katorga aleksandrowska” — feljeton majora Mieczysława Lepeckiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Gustaw Mahler: IV symfonia G-dur. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Audycja muzyczna. 23.00 Muzyka taneczna.

## KALENDARZYK TEATRALNY

### WARSZAWA

**Teatr Wielki** — przygotowuje na otwarciu sezonu operę St. Moniuszki „Straszny dwór”, w reżyserji A. Zelwerowicza.

**Teatr Narodowy** — „Wielka miłość”, w reżyserji I z udziałem Osterwy.

**Teatr Polski** — „Tessa”, w reżyserji Węgierki z E. Barszczewską w roli tytułowej.

**Teatr Nowy** — „Sprawy rodzinne”, w reżyserji i z udziałem Stanisławy Wysockiej.

**Teatr Mały** — wznowienie „Zołnierza i bohatera” Shawa, w reżyserji Węgierki, z Lindorfówną i Węgierką w rolach głównych.

**Teatr Letni** — nowa komedia W. Rapackiego (syna) „Jubileusz mistrza”, w reżyserji J. Warneckiego, z udziałem autora.

**Teatr Malickiej** — „Profesja pani Warren” Shawa, w reży-

serji Z. Sawana, z Malicką i Cieszkowską w rolach głównych. W soboty, niedziele i święta o 4-tej popołudniu „Trafika pani generałowej” z Malicką.

**Teatr „Wielka Operetka”** — występy „Komedji Francuskiej” z Cecil Sorel.

**Cyrułk Warszawski** — „Karjera Alfa Omegi” z Dymszą.

**Teatr „Wesoly Ul”** — widowisko inauguracyjne „Wisła się pali”.

### TEATRY PROWINCJONALNE

**Kraków.** „Teatr im. Słowackiego” — Kibic. Teatr „Bagatela” — „Brunetki czy blondynki”.

**Lwów.** Teatr „Wielki” — „Pani prezesowa”.

**Katowice.** „Teatr im. St. Wyspiańskiego” — „Majster i czeladnik” i „Marcowy kawaler”.

**Poznań.** Teatr „Polski” — „Lekkomyślna siostra”. „Nowy” — „Choć goło ale wesolo”.

**Wilno.** Teatr Miejski — „Miłość już nie w modzie”.

**Bydgoszcz.** Teatr Miejski — „Wielki człowiek do małych interesów”.

**Teatr Wołyński** — objeżdża w 3-ch grupach województwa: wołyńskie, lubelskie i poleskie ze sztukami: „Głupi Jakób”, „Raz się tylko żyje” i „Wielka miłość”.

**Sosnowiec.** Teatr Miejski — „Głupi Jakób”.

**Ostrów** — objeżdża poznańskie z „Gwałtu, co się dzieje”.

**Teatr Ziemi pomorskiej** — gra na Pomorzu „Stare wino”.

**Stanisławów.** „Teatr im. Moniuszki” gra „Maturę” na miejscu i na terenie województwa stanisławowskiego.

## O D A M I N I S T R A C J I

Na liczne reklamacje w sprawie opóźnionego otrzymywania „Wiarusa” prosimy, aby wszyscy prenumeratorky poznali przyczynę tego zjawiska i pomogli nam do usunięcia go.

Porozumieliśmy się w tej sprawie z Ministerstwem Poczty i Telegrafów i podajemy do wiadomości wszystkich warunki, które muszą być spełnione, aby prenumeratorky otrzymywali „Wiarusa” we właściwym czasie.

Nie wszyscy może wiedzą, że egzemplarze, na których są wypisane adresy prywatne podoficerów, powinny być doręczane przez listonoszów ściśle według podanych adresów. Natomiast wydawanie takich egzemplarzy pełnomocnikowi pułku, jak to miało miejsce w jednym z pułków, jest niewłaściwym i może powodować pewne opóźnienia w otrzymywaniu „Wiarusa”.

Prosimy więc naszych prenumeratorky, aby zwracali uwagę, czy tygodniki są doręczane według adresów, a w przeciwnym razie aby reklamowali do administracji, która z kolei zajmie się tą sprawą, albo poda odpowiednie wskazówki.

Drugą, o wiele częściej spotykaną przyczyną nieprawidłowego otrzymywania „Wiarusa” są zmiany adresów. Administracja otrzymuje całe sterty zwrotów z notatkami: „nie mieszka”, „wyprowadził się bez podania adresu” i t. p., a jednocześnie nadchodzą karty z reklamacjami, w których przy sposobności zawiadamia się o zmianie adresu. W tym wypadku winnymi są sami prenumeratorky, którzy zwykle zawiadamiają o tem z pewnym opóźnieniem. Nieraz w połowie miesiąca otrzymujemy zawiadomienie, że już od dnia pierwszego tegoż miesiąca prenumerator mieszka pod innym adresem. Nic więc dziwnego, że egzemplarze wysłane pod nieaktualnym już adresem, błakają się przez kilka dni i wreszcie albo znajdują adresata dzięki otrzymanej informacji na miejscu dawnego zamieszkania (oczywiście z dużym opóźnieniem), albo, co częściej się zdarza, wracają do administracji bardzo zniszczone i oczekują na reklamacje.

Wierzmy, że nieotrzymywanie „Wiarusa” na czas niepokoi naszych prenumeratorky i rozumiemy, że musi powodować liczne skargi. Mamy jednak nadzieję, że po wytłomaczeniu powodów tego stanu rzeczy postaramy się: Wy — prenumeratorky i my — Administracja, aby „Wiarus” we właściwym czasie dochodził Waszych rąk.

### WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu K. O. P.: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto P.K.O. 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiarusa”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17.

Klasyfikacja Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa, Tel. 520-37.